

Pojęcia kluczowe: wymiar sprawiedliwości, postępowanie karne, umorzenie absorpcyjne, praktyka prokuratorska, obserwacja psychiatryczna, art. 11 k.p.k., art. 155 k.k., art. 156 k.k., patologie społeczne, odpowiedzialność funkcjonariuszy

Stanisław Łagodziński

Choroba wymiaru sprawiedliwości, jej symptomy i uwarunkowania

ABSTRAKT

Problematyka funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości od lat pozostaje jednym z centralnych zagadnień prawa karnego i praktyki jego stosowania. Punktem wyjścia artykułu jest wskazanie, że „choroba wymiaru sprawiedliwości” nie jest pojęciem abstrakcyjnym, lecz odzwierciedleniem konkretnych uchybień systemowych i instytucjonalnych, które ujawniają się zarówno na poziomie legislacyjnym, jak i praktyki sądowo-prokuratorskiej. Autor koncentruje uwagę na wybranych instytucjach prawa karnego procesowego i materialnego, które miały służyć usprawnieniu postępowania, a w praktyce stały się źródłem patologii – m.in. na absorpcyjnym umorzeniu i zawieszeniu postępowania (art. 11 k.p.k.), obserwacji psychiatrycznej, nieumyślnym spowodowaniu śmierci (art. 155 k.k.) oraz ciężkim uszczerbku na zdrowiu ze skutkiem śmiertelnym (art. 156 k.k.).

Artykuł opiera się na wynikach badań aktowych prowadzonych w Instytucie Wymiaru Sprawiedliwości w latach 1999–2013 oraz na wieloletnim doświadczeniu praktycznym autora jako prokuratora. Badania te miały charakter empiryczny i obejmowały reprezentatywne próby spraw sądowych i prokuratorskich, co pozwoliło na identyfikację typowych błędów w praktyce ścigania oraz na sformułowanie uogólnionych wniosków. Analiza empiryczna prowadzi do hipotezy, że w wielu przypadkach decyzje organów ścigania i sądów zmierzały do łagodzenia odpowiedzialności sprawców, przy równoczesnym pomijaniu interesów pokrzywdzonych i ofiar przestępstw.

Analiza prowadzi do wniosku, że bez systemowej aktualizacji badań, uwzględnienia najnowszych danych empirycznych oraz wprowadzenia rozwiązań legislacyjnych eliminujących obecne luki, wymiar sprawiedliwości nie odzyska społecznego zaufania. Artykuł stawia także pytania *de lege ferenda* o potrzebę wyraźniejszego rozgraniczenia odpowiedzialności dyscyplinarnej i karnej funkcjonariuszy wy-

miaru sprawiedliwości oraz o skuteczniejsze mechanizmy kontroli ich decyzji. W tym sensie tekst stanowi głos w dyskusji nad reformą instytucjonalną, która ma zapobiegać dalszemu pogłębianiu się „choroby wymiaru sprawiedliwości”.

Mówiąc o chorobie wymiaru sprawiedliwości, należy już na wstępie uświadomić sobie, że jej powodem może być szereg różnorodnych czynników, poczynając od litery prawa, złej pracy resortowej oraz kierownictw służbowych, a kończąc na wadliwej praktyce sądowno-prokuratorskiej i organów policyjnych. Przykładowo to pierwsze dotyczyło wprowadzenia pojęć cywilnoprawnych do treści nowego Kodeksu karnego oraz uznania „rzeczy”, a nie „mienia”, za przedmiot przestępstw przeciwko mieniu¹, przestępstwa ciągłego w jego rozbiciu na przestępstwo ciągłe i ciąg przestępstw². W rozdziale XXXIII nowego kodeksu pt. przestępstwa przeciwko ochronie informacji znalazł się przepis art. 267 § 1 o uzyskaniu dostępu do informacji nieprzeznaczonej dla sprawcy, który uzyskuje ten dostęp, „przełamując albo omijając elektroniczne, magnetyczne, informatyczne lub inne szczególne jej zabezpieczenie”. Treści tej nie kojarzono z prawną możliwością objęcia ochrony mienia zabezpieczonego w ten sposób w ramach odpowiedzialności za kradzież z włamaniem. Autor pierwszego komentarza do Kodeksu karnego pisał wprost, że termin „włamanie” odnosi się do zabezpieczenia fizycznego³. Właściwy sens tego przepisu dostrzeżono dopiero za dwadzieścia lat, gdy Sąd Najwyższy w wyroku z 22.03.2017 r., III KK 349/16 przyjął, że „włamanie jako sposób działania sprawcy kwalifikowanego typu kradzieży określonej w art. 279 § 1 KK nie polega wyłącznie na przenikaniu sprawcy do wnętrza zamkniętego pomieszczenia na skutek przełamania jego zabezpieczeń, lecz może polegać na przełamaniu jego zabezpieczeń zamykających dostęp do mienia i jednocześnie manifestujących wolę właściciela (użytkownika) mienia niedopuszczenia do niego niepowołanych osób”⁴. W uzasadnieniu zaś swego stanowiska argumentował, że dotychczasowa ocena pojęcia kradzieży z włamaniem była wynikiem nadinterpretacji ustawy, a przepis art. 279 k.k. nie ma żadnego wskazania pozwalającego na zawężającą interpretację włamania⁵.

Te uwagi krytyczne znalazły się również w treści opracowanego przez Komisję na zlecenie byłego ministra sprawiedliwości Lecha Kaczyńskiego: Projektu nowelizacji Kodeksu karnego z 1997 r. (tekst jednolity)⁶. Uwagi krytyczne co do treści językowej

1 St. Łagodziński, *Przestępstwa przeciwko mieniu w kodeksie karnym (wybrane zagadnienia)*, „Prokuratura i Prawo” 1999/2.

2 St. Łagodziński, *Przestępstwo ciągłe, ciąg przestępstw – realizm czy fikcja w prawie karnym*, Prok. i Pr. 2000/10.

3 J. Wojciechowski, *Kodeks karny. Komentarz. Orzecznictwo*, Warszawa 1997, s. 487.

4 OSNKW 2017/9, poz. 50.

5 St. Łagodziński, *Glosa do wyroku SN z 22 III 2017 r.*, „Palestra” 2018/9.

6 *Projekt nowelizacji Kodeksu karnego z 1997 r.*, Warszawa 20.07.2001 r., tekst opracowany w Instytucie Wymiaru Sprawiedliwości.

kodeksu, a zwłaszcza braku tożsamości używanych terminów werbalnych, zgłaszali także inni autorzy⁷.

W postępowaniu karnym czynnikiem mogącym mieć negatywny wpływ na postępowanie przygotowawcze i sądowe są najczęściej odstępstwa praktyki od nakazanych przepisami prawa reguł postępowania, a więc odstępstwa od procedury określonej Kodeksem postępowania karnego, bądź też reguł prawa karnego materialnego. Jeżeli pochylimy się nad ich treścią, to okazuje się, że uchybienie niemal każdemu z ich przepisów może mieć negatywny wpływ na proces wykrywczy, ustalenie zawinienia sprawcy, bądź też zasadność merytorycznego rozstrzygnięcia. Zgodnie z zarządzeniem Ministra Sprawiedliwości, w Polsce od wielu lat istnieje i prowadzi działalność Instytut Wymiaru Sprawiedliwości, którego podstawowym zadaniem jest prowadzenie badań dotyczących tworzenia, stosowania i społecznego funkcjonowania prawa oraz zjawisk patologii społecznej⁸. O ile kontrola odwoławcza w postępowaniu przygotowawczym i sądowym służy badaniu i ocenie nakazanej prawem procedury w danej indywidualnej sprawie, to działanie Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości realizuje tożsame cele, jednakże w ujęciu globalnym wobec zjawiska przestępczości w ogólnej liczebności prowadzonych postępowań karnych i zjawiska patologii społecznej.

Badania takie dotyczące zagadnień sądowo-prokuratorskiej praktyki ścigania – zarówno w obszarze materialnego, jak i procesowego prawa karnego – były prowadzone w szerokim zakresie. Warto przypomnieć, że do końca 2015 r. Instytut Wymiaru Sprawiedliwości opublikował ponad 20 numerów periodyku „Prawo w Działaniu” i blisko 350 „Raportów”, zawierających własne publikacje jego pracowników, z których więcej niż połowa dotyczyła szeroko rozumianych zagadnień prawa karnego. Próbowałem – wnioskując z tytułów tych publikacji – uściślić, jaka ich liczebność dotyczyła badania sądowo-prokuratorskiej praktyki ścigania wybranych typów przestępstw, bądź też stosowania określonych instytucji prawnokarnych. Nie jest to możliwe bez uprzedniego zapoznania się z ich treścią, a pozostając w granicach dużego prawdopodobieństwa, można wskazać, że jest to liczebność przewyższająca – i to znacznie – 100 publikacji.

Co zatem powoduje, że „porywam” się na tak niewykonalne zadanie, jakie mam upoważnienie do zabierania głosu w tej sprawie? Przypnę, że dostrzegam jedynie nieodpartą potrzebę społeczną, wynikającą z wieloletniego i nie tylko praktycznego funkcjonowania w sądowo-prokuratorskiej praktyce ścigania karnego – potrzebę ujawnienia prawdy, ku pamięci przyszłych pokoleń. W jednostkach powszechnej prokuratury – poczynając od prokuratury powiatowej – pracowałem na wszystkich jej szczeblach organizacyjnych przez okres 46 lat, a karierę zawodową zakończyłem

7 M. Czekaj, *Posługiwanie się niebezpiecznym przedmiotem – jako znamię przestępstwa w Kodeksie karnym*, Prok. i Pr. 1999/2 i cyt. tam literatura.

8 *Stosowanie prawa. Księga jubileuszowa z okazji XX-lecia IWS*, redakcja naukowa A. Siemaszko, Warszawa 2011, s. 9–19; Zarządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 12.07.2010 r. w sprawie nadania statutu Instytutowi Wymiaru Sprawiedliwości (Dz. Urz. z 2010 r. nr 7 poz. 88).

na stanowisku naczelnika wydziału nadzoru nad postępowaniem przygotowawczym byłej Prokuratury Apelacyjnej w Warszawie. Przez kolejne trzy lata, w ramach umowy zlecenia, prowadziłem wykłady z prawa karnego materialnego na kierunkach prawnym i administracyjnym Wydziału Prawa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Byłem także członkiem komisji powołanej przez byłego ministra sprawiedliwości Lecha Kaczyńskiego do opracowania Projektu nowelizacji Kodeksu karnego z 1997 r. oraz członkiem Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego w okresie od 26.05.2006 r. do 20.10.2008 r. I co najważniejsze, przez blisko 10 lat od 2004 r. do 2013 r. pracowałem w Instytucie Wymiaru Sprawiedliwości na stanowisku adiunkta, prowadząc badania w zakresie społecznego funkcjonowania prawa i zjawisk patologii społecznej. Posiadam w dorobku naukowym około 70 publikacji.

Zwracałem się do dwóch byłych prokuratorów o współuczestnictwo w opracowaniu niniejszego artykułu, jednakże spotkałem się z odmową. W zaistniałej sytuacji nie pozostało mi nic innego, jak ograniczyć się do badań prowadzonych osobiście i własnych publikacji, przedstawiających ich wyniki i wnioski. Nie jest to szeroki wachlarz zagadnień, jednakże te jednostkowe badania, oparte na reprezentatywnej próbie aktowej, zawierają pełnię empirycznych spostrzeżeń o typowych wadach i uchybieniach praktyki ścigania, zarówno z fazy postępowania przygotowawczego, jak i sądowego, a również o błędach uregulowań formalno-prawnych. Zakres zaś tych spostrzeżeń, podejmowanych w toku tematycznych badań aktowych, jest nieporównywalnie szerszy od tego, co może zauważyć organ nadrzędny w toku nadzoru procesowego bądź służbowego jednostkowej sprawy, co pozwala na pewne uogólnienia stosowanej praktyki.

W okresie pracy w Instytucie przeprowadziłem szereg tego rodzaju badań, a to:

1. *Umorzenie i zawieszenie postępowania karnego w trybie art. 11 KPK, „Raporty IWS” 2004/37.*
2. *Pokrzywdzony jako oskarżyciel posiłkowy w sprawach publiczno-skargowych, „Prawo w Działaniu” 2008/3.*
3. *Obserwacja psychiatryczna w postępowaniu karnym, „Prawo w Działaniu” 2010/8.*
4. *Przestępstwo narażenia życia lub zdrowia pracownika na bezpośrednie niebezpieczeństwo (art. 220 § 1 i 2 KK), Praktyka ścigania karnego. Stosowanie prawa. Księga jubileuszowa, Warszawa 2011, s. 511–546.*
5. *Ciężki uszczerbek na zdrowiu ze skutkiem śmiertelnym – art. 156 § 3 KK – w praktyce sądowo-prokuratorskiej, „Prawo w Działaniu” 2008/5.*
6. *Przestępstwo nieumyślnego spowodowania śmierci człowieka (art. 155 KK). Rozważania teoretyczne i praktyka ścigania, „Prokuratura i Prawo” /2014/7–8.*
7. *Udział w bójce lub w pobiciu ze skutkiem śmiertelnym, „Prokuratura i Prawo” 2016/10.*

8. *Sądowo-prokuratorska praktyka ścigania karnego przestępstwa zabójstwa*, „Prokuratura i Prawo” 2016/11.

I. Ad. 1.

Instytucja absorpcyjnego umorzenia i zawieszenia postępowania karnego nie była efektem pracy Komisji Kodyfikacyjnej i nie przewidywał jej rządowy projekt Kodeksu postępowania karnego, a pojawiła się dopiero w toku prac ustawodawczych nad projektem. Jej podstawowym założeniem był pragmatyzm ścigania karnego, to jest rezygnacja ze ścigania drobnej przestępczości na rzecz ścigania przestępczości poważnej. Od początku swego istnienia budziła jednak wątpliwości, zwłaszcza przez dopuszczenie prokuratora do stosowania tej instytucji na etapie postępowania przygotowawczego, co było ewidentnym orzekaniem o winie i karze, a przeto sprawowaniem wymiaru sprawiedliwości. Ten bowiem, zgodnie z treścią art. 175 Konstytucji, to wyłączna właściwość władzy sądowniczej i należy do organów sądowych. Zbyt pojemne, a przeto i dowolne okazywały się w praktyce przesłanki stosowania absorpcyjnego umorzenia i zawieszenia postępowania karnego – tj. zagrożenia karą pozbawienia wolności do lat pięciu. Warto przypomnieć, iż podobna instytucja proceduralna k.p.k. z 1928 r. konkretyzowała te warunki, na poziomie grożącej kary jednego roku pozbawienia wolności, która musiałaby ulec pochłonięciu z mocy ustawy (art. 31–36, zbieg przestępstw i przepisów ustawy k.k. z 1932 r.).

Wydaje się, iż te wątpliwości i nieskonkretyzowane warunki stosowania absorpcyjnego umorzenia i zawieszenia postępowania karnego były zasadniczą przyczyną, że w okresie objętym badaniem aktowym lat 1999–2002 (oraz początkach stosowania tej instytucji) miała ona w praktyce ścigania karnego charakter wręcz śladowy. Prokuratorskie umorzenia i zawieszenia absorpcyjne oraz umorzenia sądowe odnotowane w tym okresie wyraziły się w liczbach bezwzględnych: 1999 rok – 713, 2000 rok – 550, 2001 rok – 436 i 2002 rok – 512. Przy uwzględnieniu, że w tym okresie liczba prokuratur okręgowych i rejonowych wynosiła 397 jednostek, daje to statystycznie przeciętną nieco ponad 1 sprawę na każdą jednostkę w danym roku kalendarzowym, *ergo* nie każdy sędzia lub prokurator dostąpi zaszczytu podjęcia jednego takiego rozstrzygnięcia w swojej karierze zawodowej. Jeżeli zaś zechcemy odnieść te liczebności prokuratorskich umorzeń i zawieszeń do ogółu prowadzonych postępowań przygotowawczych, to wynosiły one w poszczególnych latach: 1999 rok – 0,229%, 2000 rok – 0,118%, 2001 rok – 0,117%, 2002 rok – 0,115%.

Przedmiotem prowadzonego badania były wyłącznie prokuratorskie rozstrzygnięcia o absorpcyjnym umorzeniu i zawieszeniu, których w sumie uzyskano 307. Stosowanie instytucji absorpcyjnego umorzenia i zawieszenia postępowania wydłuża relatywnie czas jego trwania. O ile w sprawach umorzonych poprzedzonych ich

zawieszeniem czasokres ten wynosił 16 miesięcy, to w sprawach nadal zawieszonych przeciętna tego zawieszenia wynosiła w chwili badania 34 miesiące. Problemem był również sposób dokumentowania w aktach uprzedniego skazania na karę, której rodzaj i wysokość czyniły niecelowym ściganie za występki absorpcyjny. Skazania takie dokumentowano niekiedy dołączeniem karty karnej, pisma zakładu karnego, notatką służbową, a nawet pozostawiano je bez jakiegokolwiek udokumentowania poza treścią postanowienia o umorzeniu – łącznie dotyczyło to 34 spraw. Podstawą taką było też skazanie za wykroczenie, skazanie sądu zagranicznego, a nawet brak danych o rodzaju i wysokości orzeczonej kary – łącznie w sumie 19 postanowień. Decyzje procesowe o absorpcyjnym umorzeniu lub zawieszeniu podejmowano też wobec sprawców, którzy nie zostali przesłuchani w charakterze podejrzanych – 49 postanowień, co łącznie dotyczyło 102 rozstrzygnięć absorpcyjnych na 307 badanych postępowań. Przeshkody w praktycznym stosowaniu umorzenia absorpcyjnego nie stanowi też uprzednia, i to wielokrotna, karalność. W jednej z badanych spraw natrafiono na przypadek, gdzie liczba uprzednich skazań wynosiła 34.

W praktyce ścigania karnego instytucja umorzenia absorpcyjnego niejednokrotnie traktowana jest instrumentalnie i wykorzystywana do umorzenia spraw długo trwających. Służyła temu w konkretnej sprawie zmiana kwalifikacji prawnej 12 kradzieży z włamaniem na wypadek mniejszej wagi i absorpcyjne umorzenie postępowania wobec sprawcy zabójstwa skazanego na karę 25 lat pozbawienia wolności. Podobnie też natrafiono na przypadki rezygnacji z realizacji wstępnej opinii biegłych o zarządzenie obserwacji w zakładzie leczniczym bądź rezygnacji z oczekiwania na miejsce na obserwację psychiatryczną, gdy wobec danego sprawcy zapadło w innej sprawie prawomocne skazanie i absorpcyjnie umorzono prowadzone postępowanie (łącznie 10 tego rodzaju zdarzeń).

Problemem ważkim społecznie jest praktyka ścigania karnego przestępstwa niealimentacji oraz znęcania się nad członkami rodziny. Wiele tych przestępstw zostało popełnionych po skazaniu za tożsamy rodzajowo czyn. Autorzy zaś podejmowanych umorzeń absorpcyjnych prezentowali rażący brak rozsądku przy uzasadnianiu swego stanowiska, jak np.: „kara wymierzona nie odbiegłaby od już orzeczonej, a występowanie z kolejnym podobnym oskarżeniem byłoby niecelowe”, „umorzeniu postępowania nie sprzeciwia się interes pokrzywdzonego, bo ZUS płaci alimenty”, „pozbawienie wolności Dariusza J. zwiększy wielokrotnie nakłady jakie poniesie Skarb Państwa na jego utrzymanie obok bieżących rat alimentacyjnych. Doprowadzenie do jego skazania jest oczywiście niecelowe”. W badanych sprawach na ogólną liczbę 196 ujawnionych pokrzywdzonych tylko w 10 istniały ślady informowania ich o zamierzonym sposobie merytorycznego rozstrzygnięcia.

Lakoniczne uregulowanie przesłanek absorpcyjnych rozstrzygnięć spowodowało daleko idące rozbieżności w wykładni art. 11 k.p.k., co przy licznych błędach praktyki,

które miały miejsce w ponad połowie badanych postępowań, czyni wątpliwym dalsze utrzymywanie tej instytucji na etapie postępowania przygotowawczego.

II. Ad. 2.

Nowa procedura karna rozszerzyła – w stosunku do poprzednio obowiązującej – udział pokrzywdzonego w publicznym procesie karnym, co było następstwem wprowadzenia sądowej kontroli decyzji kończących postępowanie przygotowawcze. Obok dotychczasowej możliwości jego działania jako oskarżyciela posiłkowego wraz z oskarżycielem publicznym – art. 54 § 1 k.p.k., może on wystąpić jako oskarżyciel subsydiarny – art. 55 § 1 k.p.k., działający zamiast oskarżyciela publicznego, oraz jako oskarżyciel uboczny – art. 55 § 3 k.p.k., który przyłączył się do wniesionej wcześniej skargi oskarżyciela subsydiarnego.

Najbardziej istotnym argumentem, przemawiającym za zasadnością wprowadzenia nowych rozwiązań proceduralnych w zakresie oskarżenia subsydiarnego, są praktyczne efekty ich stosowania, a zwłaszcza liczba orzeczeń sądowych, ustalających sprawstwo czynu osoby, wobec której prokurator umorzył postępowanie, oraz rodzaj i wysokość orzeczonej kary. Niemniej istotne jest także prześledzenie czynności sądowo-prokuratorskich, określonych treścią art. 330 k.p.k., oraz ich kosztów materialowych i społecznych, aby pokrzywdzony mógł wnieść skuteczne proceduralnie oskarżenia subsydiarne. Założenia te i ich praktyczne rezultaty okazały się wysoce problematyczne. Ustalenie tych liczebności budziło wątpliwości z wielu powodów, bowiem sprawozdawczość sądowa i prokuratorska w tym zakresie nie była wzajemnie kompatybilna, niekiedy zaś tylko fragmentaryczna, a w początkowym okresie jej prowadzenia traktowano w sądach tożsamo oskarżenie subsydiarne z oskarżeniem prywatno-skargowym. Z tych właśnie powodów interesujące nas liczebności, dotyczące udziału w procesie oskarżyciela subsydiarnego, można oceniać w kategoriach prawdopodobieństwa, a nie statystycznej pewności.

W okresie objętym badaniem lat 2002–2003, przy liczbie ponad miliona postępowań kończonych corocznie umorzeniem bądź odmową wszczęcia, pokrzywdzeni wnosili po około 30 tysięcy zażaleń, z których $\frac{1}{3}$ uwzględnił prokurator nadzrębny, zaś pozostałe $\frac{2}{3}$ kierowano do sądowego rozstrzygnięcia. Sądy uwzględniły w tych latach odpowiednio 1 553 i 1 642 zażaleń pokrzywdzonych, zaś liczba wniesionych skarg subsydiarnych wynosiła odpowiednio 96 i 91 oskarżeń. Według informacji Wydziału Statystyki M. S. w latach 1999–2003 wpłynęły do sądów 553 sprawy z oskarżenia subsydiarnego. Z puli tej otrzymano z całego kraju, kwalifikujących się do badania, 259 spraw przeciwko 335 oskarżonym. Zapadłe w nich rozstrzygnięcia były następujące:

- w 16 sprawach nastąpiło skazanie 19 oskarżonych;

- w siedmiu sprawach umorzono warunkowo postępowanie wobec 14 oskarżonych;
- w 57 sprawach zapadły wyroki uniewinniające wobec 72 oskarżonych;
- w 179 sprawach, w ramach kontroli wstępnej oskarżenia, umorzono postępowanie wobec 230 oskarżonych.

Wspomniane 19 skazań to dwa skazania na karę grzywny, zaś pozostałe 17 to skazania na karę pozbawienia wolności z warunkowym jej zawieszeniem. Nadto w trzech wypadkach orzeczono grzywnę obok kary pozbawienia wolności, w sześciu obowiązek naprawienia szkody i w jednym wypadku nawiązkę. Jeżeli uwzględnimy przy tym społeczne i materialne koszty corocznego rozpoznawania przez sądy 20 tysięcy zażeń, pozostawienie swobodnemu uznaniu oskarżyciela subsydiarnego decyzji wniesienia skargi, to plasuje się ona celniej w polskiej tradycji *liberum veto* okresu I Rzeczypospolitej niż w podstawowych zasadach procedury karnej. Nie odnotowano natomiast śladów działania oskarżyciela ubocznego, zaś działalność oskarżyciela posiłkowego nie była przedmiotem sprawozdawczości statystycznej. Śladów brania przezeń udziału w procesie karnym można było poszukiwać tylko w zapiskach zbioru wokand danej jednostki organizacyjnej.

Przymus adwokacki sporządzenia skargi subsydiarnej, jako jedyne zabezpieczenie jej wymogów formalno-prawnych, okazał się także zabezpieczeniem pozornym. W badanym materiale aktowym ujawniono 48 spraw, w których pokrzywdzeni nie dopełnili warunków formalnych oskarżenia, przewidzianych treścią art. 330 § 2 k.p.k., a mimo to ich pełnomocnicy, pochodzący z wyboru bądź też wyznaczeni z urzędu, sporządzili i wnieśli do sądu subsydiarne oskarżenia. Sporządzane akty oskarżenia były niezwykle oszczędne w swej treści i argumentacji, co najbardziej dobitnie wyrażono w jednym z nich słowami: „pokrzywdzony został pobity przez oskarżonego, doznając obrażeń opisanych w konkluzji, a stosowne dowody znajdują się w aktach prokuratora”. Częste były też wypadki wzywania w trybie art. 120 § 1 k.p.k. oskarżycieli subsydiarnych do usuwania braków formalnych wniesionego oskarżenia w postaci dopełnienia obowiązku przymusu adwokackiego oraz uiszczenia zryczałtowanej opłaty kosztów postępowania.

Oceniając wpływ uczestnictwa pokrzywdzonego jako oskarżyciela subsydiarnego bądź posiłkowego na sprawność postępowania sądowego, należy stwierdzić, że był on wysoce zróżnicowany. Obok realizacji uprawnień kompensacyjnych i składania wniosków dowodowych, mających istotny wpływ na dokonane w procesie ustalenia faktyczne, ich udział rzutował ujemnie na czas trwania procesu sądowego. O ile przeciętny czas trwania postępowania sądowego wynosił w tym okresie sześć miesięcy dla sądów rejonowych i blisko siedem miesięcy dla sądów okręgowych, to przy uczestnictwie w procesie oskarżyciela posiłkowego 28% tych postępowań trwało ponad jeden rok i 8% ponad dwa lata, zaś w sprawach z oskarżenia subsydiarnego 42% tych postępowań

toczyło się ponad jeden rok i 28% ponad dwa lata. Zachowania oskarżycieli, rzutujące na czas trwania tych procesów, to z reguły brak koncentracji wniosków dowodowych w skardze subsydiarnej, ich zgłaszanie dopiero w toku postępowania – stosownie do rozwijającej się sytuacji dowodowej na rozprawie – nieusprawiedliwione niestawienie, a także ich zachowania pieniacze. Jaskrawym tego przykładem była sprawa, w której oskarżycielka, nadużywając swojej sytuacji osobistej związanej ze śmiercią męża w przebiegu psychozy alkoholowej w szpitalu, doprowadziła do kilkukrotnej zmiany przydzielanych jej z urzędu pełnomocników oraz pięciokrotnego opiniowania w sprawie zespołu biegłych. W innej zaś sprawie Zygmunt P. oskarżył o przestępstwo poświadczenia nieprawdy czterech biegłych lekarzy opiniujących w jego sprawie o roszczenia emerytalne, a postępowanie trwało 16 miesięcy i miało 10 terminów rozpraw.

Reasumując podniesioną argumentację, należy uznać, że zarówno rozstrzygnięcia ustawowe, jak i sądowo-prokuratorska praktyka ścigania karnego nie wypracowały skutecznych mechanizmów ochrony obywatela przed niesłusznym oskarżeniem. Przemawia za tym wysoka liczba umorzeń w ramach kontroli wstępnej oskarżenia, a także liczebność uniewinnień przewyższająca znacznie zapadłe skazania. Wydaje się, iż jedynym remedium na utemperowanie niezasadnych roszczeń oskarżyciela subsydiarnego i jego pieniaczych zachowań jest wprowadzenie instytucji wymuszenia oskarżenia, polegającej na nakazaniu przez sąd prokuratorowi – w rozstrzygnięciu powtórnego zażalenia pokrzywdzonego na umorzenie postępowania – wniesienia publicznego oskarżenia.

III. Ad. 3.

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 10.07.2007 r. sygn. SK 50/06, oceniający przepisy proceduralne, regulujące obserwacje psychiatryczne w postępowaniu karnym, stał się inspiracją do podjęcia tej tematyki w badaniach aktowych Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości. W wyroku tym Trybunał Konstytucyjny orzekł o niezgodności art. 203 § 1 k.p.k. z art. 41 ust. 1 w zw. z art. 30, art. 31 ust. 3 oraz art. 2 Konstytucji:

- w zakresie, w jakim nie stwarza wystarczających gwarancji procesowych, zapewniających sądową weryfikację zgłoszonej przez biegłych konieczności połączenia badania psychiatrycznego z obserwacją w zakładzie leczniczym; oraz takiej samej niezgodności art. 203 § 2 w zw. z art. 203 § 3 k.p.k. i powołanymi przepisami Konstytucji:
- w zakresie, w jakim nie wskazuje maksymalnego czasu trwania obserwacji psychiatrycznej w zakładzie leczniczym.

W ramach podjętych badań, które skonkretyzowano na 2005 r., zebrano za pośrednictwem publicznych zakładów leczenia psychiatrycznego informacje o liczebności prowadzonych w kraju obserwacji psychiatrycznych, jej rodzajach (aresztowe

– niearesztowe) i czasie ich trwania. Nadto zebrano informacje o rodzajach orzeczonych kar i ich wzajemnym współczynniku w ramach ogółu skazań, a także informacje z bezpośrednich badań aktowych.

Bezpośrednie badania aktowe unaoczniły, że przedłużający się czas trwania postępowania z uwagi na badania psychiatryczne, połączone z obserwacją, to nie specyfika tej czynności, lecz czynnik subiektywny, czynnik ludzki i organizacyjny. Ujawniono bowiem 11 wypadków, gdzie obserwacje trwały do 10 dni, a powodem tego było przedstawienie biegłym akt wraz z pełnym kompletem uprzednich badań i leczenia psychiatrycznego. Zasadniczym zaś powodem przedłużania się czasu trwania obserwacji psychiatrycznych było przerzucanie przez oskarżyciela publicznego na biegłych obowiązku dokumentowania faktów uprzedniego leczenia psychiatrycznego oskarżonego. W kontekście maksymalnego czasu ośmiu tygodni trwania obserwacji, spośród 16 obserwacji, trwających ponad trzy miesiące, aż w pięciu sprawach przyczyną trudności diagnostycznych w ocenie poczytalności było symulowanie przez oskarżonego zaburzeń psychicznych. Nie gwoli swawoli wspomnę o jednym wypadku z własnej praktyki „psychicznego uzdrowienia” oskarżonego w chwili ogłaszania wyroku pięciu lat pozbawienia wolności. W jego następstwie przewodniczący składu orzekającego schronił się w pokoju narad, konwojujący milicjant wraz z ławnikiem obezwładnili skazanego, zaś ja pobieglem do sekretariatu prokuratury w celu wezwania dalszej pomocy.

Krytyczne uwagi do nowelizacji przepisów o obserwacji psychiatrycznej, wprowadzone w następstwie wyroku Trybunału Konstytucyjnego, zamieściłem na sześciu stronach powołanego na wstępie artykułu. Uwagi te podtrzymuję i uważam za niecelowe ich powtarzanie. Pragnę jedynie zwrócić uwagę na nowe aspekty wynikające z wprowadzonych zmian. Podstawowy zakaz orzekania obserwacji – poprzez odpowiednie stosowanie art. 259 § 2 k.p.k. i maksymalny czasokres 8 tygodni jej trwania – to nic innego jak zakaz dowodowy, zakaz godzący w podstawowe cele i zasady procesu karnego, określone treścią art. 2 k.p.k. To także wewnętrzna sprzeczność procedury karnej, stworzona przez (czy rzeczywiście rozsądnego?) ustawodawcę. Zakaz ten, uwzględniając rodzaje orzekanych kar, może oddziaływać destrukcyjnie aż na 90% postępowań kończonych skazaniem. Jest to wyrazem dzielenia obywateli na równych i równiejszych, wzorem *Folwarku zwierzęcego* G. Orwella, a także – i to z woli ustawodawcy – wyrazem wtórnego pokrzywdzenia ofiar przestępstwa, które pozbawiono skutecznego dochodzenia roszczeń kompensacyjnych.

Z perspektywy trwającego – statystycznie dłużej niż przeciętna długość – życia dostrzegam problem zwiększania się w populacji kraju liczności osób dotkniętych niepełnosprawnością fizyczną i ciężką dolegliwością umysłową. Gdy jako dziewięcioletek zacząłem dostrzegać ten problem w swojej parafii, na jej terenie zamieszkiwały trzy takie osoby. Do 2015 r., kiedy to korzystałem na wsi z uroków życia emeryta,

w bezpośrednim moim sąsiedztwie, w tej samej wsi zamieszkiwały cztery osoby, które w wypadku popełnienia czynu zabronionego kwalifikowałyby się na badanie ich poczytalności z wielką szansą na ocenę w ramach art. 31 § 1 lub 2 k.k.

Jest tajemnicą poliszynela, że sprzyjające temu stanowi rzeczy są takie czynniki jak: niedostępność badań prenatalnych, tolerowanie klauzuli sumienia w gabinetach lekarskich narodowego funduszu opieki zdrowotnej, tolerowanie w życiu publicznym presji Kościoła na wszelkie zakazy aborcyjne, a także presja byłej większości parlamentarnej i „jej Trybunału Konstytucyjnego” na poszerzanie zakazów aborcyjnych. Należy też przyjąć do wiadomości, że ani niepełnosprawność fizyczna, ani też dolegliwość umysłowa nie są zawinione przez ofiary. Wina tego stanu rzeczy tkwi w działaniach i zaniechaniach władzy Państwa Polskiego i Państwo Polskie musi przejąć główny ciężar skutków finansowych i opieki nad ofiarami. Aktualny czas październikowej parlamentarnej wolności Państwa Polskiego jest czasem najbardziej dogodnym i właściwym do procedowania o obserwacji psychiatrycznej, a także zajęcia się losem niepełnosprawnych i osób z anomaliami psychicznymi.

IV. AD. 4.

Narażenie życia lub zdrowia pracownika na bezpośrednie niebezpieczeństwo, jako wyodrębniony typ przestępstwa, przejęto z kodeksu poprzednio obowiązującego, a ingerencja prawnokarna w ochronę praw pracowniczych czerpie swój prawny byt z art. 15 Kodeksu pracy, a także ustawy konstytucyjnej, gwarantującej obywatelom prawo do bezpiecznych i higienicznych warunków pracy (art. 66 ust. 1). Jego sprawcą może być wyłącznie osoba odpowiedzialna w danym zakładzie pracy za bezpieczeństwo i higienę pracy, zaś przedmiotem ochrony pracownik w rozumieniu art. 2 k.p. Jeżeli do tego wstępu dodamy, iż następstwo tegoż narażenia w postaci skutku na życiu lub zdrowiu uzasadnia karnoprawną ocenę czynu zgodnie z regułą art. 11 § 2 k.k., to w słowach tych wyczerpuje się cała filozofia ścigania karnego przestępstwa stypizowanego w art. 220 k.k.

Tak, wyczerpuje się cała filozofia ścigania, ale nie praktyka ścigania karnego. Przewidziane art. 220 k.k. narażanie pracownika na bezpośrednie niebezpieczeństwo jest przestępstwem z zagrożenia konkretnego i indywidualnego. W tym narażeniu na niebezpieczeństwo tkwi jednak brak konkretyzacji jego ziszczenia się. Widoczne to jest w praktyce ścigania karnego, dla której wbrew ustawowej definicji pokrzywdzenia (art. 49 § 1 k.p.k. – dobro prawne naruszane lub zagrożone) desygнатem pokrzywdzenia jest dopiero doznanie wymiernej szkody na życiu lub zdrowiu, a nie stan ich zagrożenia. Sprzyja temu i sam tekst ustawy proceduralnej, która różnicuje uprawnienia pokrzywdzonych do działania w sprawie, co wynika ewidentnie z porównania ze sobą art. 49 § 3 i § 3a k.p.k. O ile zakład ubezpieczeń uważa się za pokrzywdzonego,

gdy pokrył szkodę wyrządzoną przestępstwem lub jest zobowiązany do jej pokrycia, to organy Państwowej Inspekcji Pracy mogą wykonywać prawa pokrzywdzonego, jeżeli w zakresie swojego działania ujawniły przestępstwo lub wystąpiły o wszczęcie postępowania.

Czy takie różnicowanie uprawnień Państwowej Inspekcji Pracy jest zgodne czy też sprzeczne z art. 2 w zw. z art. 66 ust. 1 Konstytucji? A w konsekwencji czy przepis art. 49 § 3a k.p.k. powinien być uznany za niekonstytucyjny wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego. Jest to wprawdzie zaszłość faktyczna z 2005 r., jednakże jestem przekonany, że zaszłość ta jest nadal stosowana. Służyła temu praktyka ukrywania przed Inspekcją Pracy wypadków zbiorowych oraz wypadków ze skutkiem śmiertelnym lub ciężkim uszczerbkiem na zdrowiu, co do których istniał prawny obowiązek pracodawcy (art. 234 § 2 k.p.) zgłoszenia ich Inspekcji Pracy, a jego uchybienie stanowiło występki przewidziany w art. 221 k.k. W badanym materiale aktowym 163 spraw zakończonych w postępowaniu przygotowawczym ten obowiązek powiadomienia zaistniał w 91 sprawach, jednakże dopełniono go w 39 sprawach. W pozostałych 52 brak było śladów zainteresowania się problematyką popełnienia występkę z art. 221 k.k. Brak wiedzy o takim wypadku uniemożliwiał Inspekcji Pracy spełnienie warunków przewidzianych w art. 49 § 3a k.p.k. i eliminował z możliwości wykonywania prawa pokrzywdzonego. Natrafiono też na świadome wprowadzanie w błąd Inspekcji Pracy co do charakteru tych wypadków jako wypadków zbiorowych. I tak w sprawie Ds 2043/04 Prokuratury Rejonowej w K. zakładowy zespół powypadkowy, do ustalenia okoliczności zbiorowego wypadku przy pracy, sporządził odrębne protokoły dokumentujące dwa wypadki indywidualne. Podobnie postąpiono w sprawie Ds 382/04 Prokuratury Rejonowej w M., w której obaj pokrzywdzeni wypadkiem zbiorowym świadczyli sobie wzajemnie usługę członka zespołu powypadkowego.

Jakkolwiek omawiany typ przestępstwa posiada dość prosty stan faktyczny i w polskim porządku prawnym funkcjonuje już ponad 50 lat, to jego ściganie budzi szereg zastrzeżeń. Organy ścigania karnego ograniczają swoje zainteresowanie tylko do zdarzeń, w następstwie których zaistniały wymierne skutki na życiu lub zdrowiu pracownika w postaci obrażeń cielesnych bądź jego śmierci. Ustalenie zaś faktu niedopełnienia obowiązków przez osobę odpowiedzialną za bezpieczeństwo pracy to z reguły konieczność przeprowadzenia przy udziale osób mających wiadomości specjalne oględzin miejsca zdarzenia oraz maszyn lub urządzeń, przy obsłudze których zaistniał wypadek.

Z reguły nie były w tym pomocne protokoły zespołów powypadkowych, powoływanych przez pracodawcę dla ustalenia okoliczności i przyczyn wypadku. Ich wartość dowodowa była znikoma, zaś intencją zespołu była obrona osób kierujących pracami przed odpowiedzialnością karną. Protokoły powypadkowe pomijały tendencyjnie fakty naruszania zasad bezpieczeństwa pracy, a w ich ocenie zdarzeniami losowymi było:

oderwanie się ziemi ze ściany niezabezpieczonego wykopu, odkładanie urobku na tzw. klinie odłamu i ich spadnięcie do wykopu, utrata równowagi i spadnięcie pracownika z ruchomego rusztowania, przesuwanego wraz z nim, i szereg innych.

Postępowanie sądowe cechowała natomiast liberalna polityka karania sprawców, która jednocześnie rezygnowała ze środków kompensujących pokrzywdzenie oraz środków zakazu eliminujących z pracy osoby niekompetentne, jak np.:

- II K 675/04 Sądu Rejonowego w R. przeciwko Tomaszowi T. oskarżonemu z art. 220 § 1 i art. 155 w zw. z art. 11 § 2 k.k. W sprawie powołany biegły z zakresu BHP o przyczynach wypadku opiniował, że oskarżony jako właściciel zakładu „wykazywał się kompletną niewiedzą w zakresie bezpieczeństwa pracy”;
- II K 229/05 Sądu Rejonowego w K. przeciwko Zbigniewowi D. oskarżonemu o czyn z art. 220 § 1, art. 155 i 157 § 3 w zw. z art. 11 § 2 k.k. Oskarżony nie miał przygotowania fachowego oraz wymaganych uprawnień, prace zaś przy układaniu kolektora kanalizacyjnego prowadził z naruszeniem elementarnych zasad bezpieczeństwa, skutkiem czego doszło do zasypania ziemią w wykopie dwóch pracowników, z których jeden poniósł śmierć;
- V K 607/01 Sądu Rejonowego w S. przeciwko Grzegorzowi Z. oskarżonemu o czyn z art. 220 § 1 i art. 155 w zw. z art. 11 § 2 k.k. Oskarżony prowadził prace pod czynną kolejową trakcją elektryczną z użyciem przystawianej drabiny aluminiowej, w następstwie czego doszło do śmiertelnego porażenia pracownika energią elektryczną.

V. Ad. 5.

Ciężki uszczerbek na zdrowiu z art. 156 § 1 k.k., jako najcięższa postać obrażeń cielesnych człowieka w prawie polskim, przeszedł w swym rozwoju historycznym różne sformułowania dogmatyczne oraz zagrożenia karne. O ile Kodeks karny z 1932 r. najpoważniejszą ich postać zdefiniował w art. 235 § 1 lit. a i b i zagroził karą więzienia do lat 10, to nie przewidywał zwiększonej karalności ich następstwa w postaci śmierci człowieka. Kodeks karny z 1969 r. ciężkie uszkodzenie zdefiniował w treści art. 155 § 1 pkt 1 i 2, przy czym uzupełnił tu treść art. 236 § 1 pkt b Kodeksu karnego z 1932 r. „trwałe zeszpecenie lub zniekształcenie ciała” zwrotem werbalnym „poważne”, zaś zagrożenie karne pozostawił na tej samej górnej wysokości „do lat 10”.

Novum uregulowań prawnokarnych przestępstw przeciwko zdrowiu Kodeksu karnego z 1969 r. polegało na tym, że wprowadził ich wyższą karalność za następstwo w postaci śmierci człowieka. I tak według art. 157 k.k. ciężkie uszkodzenie ciała z art. 155 § 1 z następstwem w postaci śmierci człowieka zagrożono karą pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat dwóch (mogącą trwać według art. 32 § 1 k.k.

najwyżej lat 15), zaś uszkodzenia ciała przewidziane w art. 156 § 1 k.k. oraz w art. 157 § 2 k.k., których następstwem jest śmierć człowieka, zagrożono karą pozbawienia wolności od roku do lat 10.

Kodeks karny z 1997 r., zmieniając to, co funkcjonowało bezkolizyjnie przez niemal 30 lat, uznał, że następstwem śmierci człowieka w postaci wyższej karalności można obciążyć jedynie sprawców najcięższych obrażeń cielesnych, które nazywając ciężkim uszczerbkiem na zdrowiu, zdefiniował w treści art. 156 § 1 pkt 1 i 2 i zagroził w § 3 karą pozbawienia wolności od lat dwóch do 12. Rezygnację z karalności „kwalifikowanego średniego” uszkodzenia ciała rządowy projekt kodeksu karnego uzasadniał „argumentacją lekarzy”, niemożnością ustalenia, czy śmierć była wynikiem takiego uszkodzenia, a nadto regułami obiektywnego przypisania skutku. Do argumentacji tej odniosłem się w treści informacji z prowadzonego badania. Dodać zaś mogę jedynie to, że powołana argumentacja lekarzy pozostała do dzisiaj tajemnicą autora uzasadnienia projektu kodeksu. Osobiście przez cały okres obowiązywania Kodeksu karnego z 1969 r. byłem czynnym prokuratorem i nie miałem trudności w ustaleniu przy udziale kompetentnych medyków sądowych przypisania skutku śmiertelnego konkretnym obrażeniom z grupy średniego uszkodzenia ciała. Zagrożenie karne za przestępstwo ciężkiego uszczerbku oraz jego następstwo w postaci śmierci człowieka ewoluowało w kierunku zaostrzenia kary. Ostatecznie przybrało ono za przestępstwo z art. 156 § 1 k.k. wymiar kary pozbawienia wolności od lat trzech do 20, zaś za przestępstwo z art. 156 § 3 k.k. wymiar kary na czas nie krótszy od lat pięciu albo kary dożywotniego pozbawienia wolności. I była to jedyna reakcja władzy resortu sprawiedliwości na różnorodne postacie zaniedbań i błędów sądowo-prokuratorskiej praktyki ścigania karnego, zmierzającej do ograniczania odpowiedzialności karnej sprawcy przestępstwa.

Przedmiotem badań aktowych były wyłącznie sprawy prawomocnie zakończone w 2004 r. o przestępstwo z art. 156 § 3 k.k., bez względu na odmienne kwalifikacje prawne, podejmowane w postępowaniu przygotowawczym, bądź też przyjęte aktem oskarżenia. Spraw takich uzyskano 98 i stanowiły one 81% wszystkich prawomocnych rozstrzygnięć zapadłych w tym okresie o ten typ przestępstwa. Dla celów porównawczych, jak znacząca jest rozpiętość między oceną prokuratorską a sądową, zamieszczam kwalifikacje prawne przyjęte wniesionym oskarżeniem i rozstrzygnięciem sądowym.

Akty oskarżenia	
art. 156 § 1 k.k.	1
art. 158 § 3 k.k.	4
art. 156 § 1 i 3 k.k.	30
art. 156 § 3 k.k.	47
art. 148 § 1 k.k.	19
RAZEM	98

Prawomocne wyroki sądowe	
art. 148 § 1 k.k.	1
art. 156 § 3 k.k.	61
art. 156 § 1 i 3 k.k.	23
art. 156 § 3 i art. 158 § 3 k.k.	1
art. 155 i 157 § 1 k.k.	6
art. 155 k.k.	4
art. 156 § 2 k.k.	1
art. 157 § 2 k.k.	1
RAZEM	98

Tabela 1. Zestawienie kwalifikacji prawnych przyjętych wniesionym aktem oskarżenia i prawomocnym wyrokiem sądowym

Reakcja organu ścigania karnego na zawiadomienie o przestępstwie była na ogół prawidłowa, bowiem aż w 90% badanych spraw nastąpiła bezpośrednio po uzyskaniu informacji o zdarzeniu. Bardziej problematyczne były uchybienia w zakresie czasu wszczęcia postępowania oraz oceny prawnokarnej czynu, które wystąpiły odpowiednio w 26% i 18% badanej puli spraw. I tak w sprawie pobicia Ryszarda T., który w następstwie uderzenia go siekierą w głowę doznał rozległego urazu śródczaszkowego, wszczęto postępowanie przygotowawcze po upływie dziewięciu dni od jego zgonu. W sprawie zaś pobicia bezdomnego Andrzeja Z., który doznał urazu śródczaszkowego, postępowanie wszczęto po upływie 28 dni od chwili zdarzenia. Totalna ucieczka w toku śledztwa w ocenie prawnokarnej czynu w kierunku korzystnej dla sprawcy łagodniejszej kwalifikacji miała miejsce w 18 sprawach. Polegało to na wszczynaniu śledztw o nieumyślne spowodowanie śmierci człowieka, przy oczywistych faktach ujawniania wielu obrażeń cielesnych, względnie też kwalifikowaniu złamania kości czaszki z obrażeniami śródczaszkowymi jako wyczerpujące znamienia przestępstwa z art. 157 § 1 k.k. Zasadniczym uchybieniem postępowania przygotowawczego i mającym istotny wpływ na to, co nazwałem totalną ucieczką praktyki w kierunku łagodzenia odpowiedzialności karnej sprawcy przestępstwa, był problem współpracy prokuratora z biegłym i opiniowania medycznego. Bezpośrednio po otwarciu zwłok i ich oględzinach zabezpieczone narzędzia przestępstwa powinny być poddane oględzinom z udziałem biegłego medyka, w kierunku ich możliwej identyfikacji sprawczej stwierdzonych obrażeń. Opinia biegłego medyka, stosownie do treści postanowienia o jego powołaniu, powinna określać, które ze stwierdzonych obrażeń stanowiły ciężki uszczerbek skutkujący zgonem, mechanizm powstania urazu, a także nieuchronność bądź wysokie prawdopodobieństwo zejścia śmiertelnego.

I tak przykładowo w sprawie 1 Ds 240/04 Prokuratora Rejonowego w T. nie dokonano szczegółowych oględzin pręta stali zbrojeniowej, którym sprawca zadał swemu bratu 11 ran tłuczonych głowy, skutkujących złamaniem kości sklepienia i podstawy czaszki z uszkodzeniem śródczaszkowym, prowadzące do natychmiastowego zgonu. Właściwości narzędzia, wielokrotność i rozległość obrażeń, a także ich lokalizacja, czyniły realnym zarzucenie sprawcy zamiaru zabójstwa, a nie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu ze skutkiem śmiertelnym. Jak było błędne rozumienie roli biegłego medyka w procesie karnym, niech świadczy treść jednego z postanowień, jakie spotkałem w materiale aktowym badanych spraw:

- „czy mechanizm i charakter urazu pozwalają zakwalifikować zachowanie Pawła Sz. jako działanie prowadzące zazwyczaj do pozbawienia życia, a tym samym przyjęcie kwalifikacji z art. 148 § 1 KK;
- czy też powyższe działanie i jego skutek należy rozpatrywać w kategoriach przestępstwa z art. 156 § 1 i 3 KK”.

Oceniając materiał aktowy śledztwa badanych spraw, uznałem, że w 20 wypadkach wniesionych aktów oskarżenia prokurator przyjął wbrew zebrany dowodom łagodniejszą kwalifikację prawną art. 156 § 3 k.k., jakkolwiek sprawca działał w zamiarze pozbawienia życia swojej ofiary. W ocenie swojej uwzględniłem takie czynniki jak: motywacja działania sprawcy, wypowiedane przed czynem groźby w stosunku do ofiary, rodzaj używanego narzędzia, umiejscowienie urazów, ich siła i konieczne tego skutki, zwłaszcza wielokrotne ponawianie ciosów, gdyż przez wielokrotność czynności wykonawczych sprawca najbardziej wyraźnie uzewnętrznia zamiar czasownikowe „zabija” i określa podmiotowo swoje zachowanie w granicach naruszonej normy prawnej. Sądy nie podzielały takiej argumentacji, podkreślając stanowisko, że sama strona wykonawcza czynu nie wystarcza do przyjęcia zamiaru pozbawienia życia człowieka, a pozwala jedynie na obciążenie sprawcy możliwością lub powinnością przewidywania skutku śmiertelnego. Łącznie zaś w $\frac{1}{3}$ badanych spraw uznały, że sprawca nie działał w zamiarze pozbawienia życia.

Reasumując podniesione uwagi, należy stwierdzić, że przeprowadzone badanie kreśli wysoce pesymistyczny obraz ścigania przestępczości tego typu, który jest następstwem szeregu zaniedbań, polegających zwłaszcza na:

- uchybieniach w zakresie pełnego ujawniania i zabezpieczania używanych narzędzi przestępstwa, a także ustalania ich szczególnie niebezpiecznych właściwości;
- uchybieniach w zakresie dokumentowania ujawnianych obrażeń, ich umiejscowienia i wielokrotności urazów;
- uzyskiwaniu stosownych opinii medycznych, określających, obok charakteru uszczerbku cielesnego, również możliwy mechanizm powstania urazu,

- rodzaj użytego narzędzia, stopień zagrożenia życia, a także wynikającą z nich nieuchronność grożącego skutku śmiertelnego;
- podejmowaniu w przebiegu całego procesu karnego nieadekwatnej do zebranego materiału dowodowego prawnokarnej oceny czynu sprawcy oraz pokrzywdzeniu jego ofiary.

VI. Ad. 6.

Badanie postępowań karnych o nieumyślne spowodowanie śmierci człowieka (art. 155 k.k.) przeprowadzono w Instytucie Wymiaru Sprawiedliwości w 2011 r. na próbie prawomocnie zakończonych w 2009 r. 86 spraw, pochodzących z całego kraju. Próba ta przeciwko 93 oskarżonym stanowiła 43% przeciętnej rocznej populacji skazań. Nadto zapoznano się także z aktami 49 spraw o ten typ przestępstwa, umorzonych wobec niezwinięcia przestępstwa, a pochodzących z woj. olsztyńskiego. Badanie to, obok poziomu ścigania karnego, miało również na celu określenie sposobu posługiwania się przez praktykę nowym znamieniem nieumyślności w postaci niezachowania ostrożności wymaganej w danych okolicznościach (art. 9 § 2 k.k.).

Jak sygnalizowałem bardziej szczegółowo w sprawozdaniu z przedmiotowego badania, w ustawodawstwach karnych państw europejskich nie ma jednolitych rozwiązań kodyfikacyjnych w definiowaniu przestępstwa nieumyślnego, a także co do funkcji nieumyślnego skutku śmiertelnego jako kwalifikującego następstwa umyślnych uszkodzeń cielesnych. Uregulowania polskich Kodeksów karnych z 1932 r. i 1969 r. zawierały pełne ustawowe zdefiniowania lekkomyślności i niedbalstwa, podobnie jak u naszych słowiańskich sąsiadów. Przeprowadzone w Kodeksie karnym z 1997 r. zdefiniowanie przestępstwa nieumyślnego zostało dokonane przez eliminację z treści art. 9 § 2 słów definiujących lekkomyślność oraz wprowadzenie wtrętu werbalnego „popelnia go jednak na skutek niezachowania ostrożności wymaganej w danych okolicznościach”, mającego oczywisty charakter germanizmu. Zasady ostrożności zostały recypowane z niemieckiej dogmatyki prawa karnego, która przy braku ustawowego zdefiniowania przestępstwa nieumyślnego, funkcję czynnika ograniczającego zakres odpowiedzialności karnej zaczęła przypisywać pojęciu staranności obowiązującej w obrocie cywilnym. Bardziej szczegółowo do tej problematyki odniosłem się w treści opracowania⁹.

Przestępstwo nieumyślnego spowodowania śmierci człowieka, gdy chodzi o okoliczności jego popełnienia, posiada wysoce zróżnicowany charakter. Przy uwzględnieniu rodzaju sprawczego zachowania dały się tu zauważyć 4 podstawowe grupy, a to:

- śmiertelne wypadki przy pracy wykonywanej w ramach zatrudnienia;

⁹ St. Łagodziński, *Przestępstwo nieumyślnego spowodowania śmierci człowieka (art. 155 k.k.). Rozważania teoretyczne i praktyka ścigania*, „Prokuratura i Prawo” 2014/7–8, s. 57–78.

- nieumyślne spowodowanie śmierci człowieka, którego czynem wyjściowym było umyślne przestępstwo przeciwko życiu lub zdrowiu, bądź umyślne narażenie człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo;
- śmiertelne wypadki przy pracy w indywidualnym rolnictwie;
- zaniedbania w opiece nad nieletnim dzieckiem lub osobą niedołązną.

Zauważone w prowadzonych postępowaniach uchybienia były zbliżone swoim charakterem do występujących w sprawach o ciężkie uszczerbki ze skutkiem śmiertelnym. O ile reakcja na zawiadomienia o przestępstwie była niezwłoczna, to opóźnienia we wszczęciu postępowania przygotowawczego wystąpiły w około ¼ badanych spraw. Przyczyną występującej długotrwałości postępowania były z reguły dwa powtarzające się czynniki, to jest nieuzasadnione przerwy w podejmowaniu czynności procesowych oraz nieumiejętność wyegzekwowania od medyka sądowego terminowego nadesłania protokołu z oględzin i otwarcia zwłok wraz ze sporządzoną opinią.

Istotne uchybienia, i to w przebiegu całego postępowania przygotowawczego, notowano w sprawach, w których czynem wyjściowym spowodowanego nieumyślnie skutku śmiertelnego było zamierzone zachowanie sprawcy, godzące bezpośrednio w zdrowie, a niekiedy i życie ofiary. Z badanych akt wynikało, że prowadzący postępowanie, zakładając nieumyślność zaistniałego skutku śmiertelnego, zwalniał się z powinności procesowej ustalenia i dowodzenia związku tego skutku z uprzednim umyślnym działaniem sprawczym, będącym czynem zabronionym. Badane akta spraw, w których ofiara doznała śmiertelnego urazu w mechanizmie pośrednim ciosu prowadzącego do upadku i uderzenia głową o twarde podłoże, pomijały nagminnie problem: umyślności czynu wyjściowego, wielości zadanych ciosów, mechanizmu zadanych obrażeń, dokonania oceny medycznej bezpośrednich urazów w kontekście czasokresu naruszenia czynności narządu ciała bądź rozstroju zdrowia, a także miejsca czynu oraz wynikającego stąd niebezpieczeństwa dla życia. Tak więc wszystko, co nie zostało spowodowane sprawczym zachowaniem wprost i bezpośrednio oraz ze świadomością przyczynowości tudzież nieuchronności zaistniałego skutku, oceniono w kategoriach nieumyślności. W jednostkowych zaś sprawach ta jurydyczna ocena nieumyślności spowodowania śmierci człowieka była ewidentną ucieczką od zarzucenia sprawcy popełnienia zbrodni zabójstwa. Niepokojącym precedensem czynności procesowej oględzin i otwarcia zwłok było zjawisko, że równocześnie z prowadzoną sekcją nie sporządza się pełnego protokołu, a nadesłanie dokumentacji z tej czynności wraz z opinią następuje ze znacznym opóźnieniem. Przykładową ilustracją błędnych rozstrzygnięć prokuratora w tej kategorii postępowań były m.in. następujące sprawy:

- 2 Ds 617/08 Prokuratora Rejonowego w K. O. przeciwko Władysławowi S. o przestępstwo z art. 155 k.k. Pokrzywdzony i sprawca czynu spożywali alkohol w towarzystwie innych osób nad brzegiem rzeki Nysa, wprowadzając się w znaczny stopień upojenia alkoholowego. Z nieustalonych powodów

oskarżony wepchnął do wody stojącego nad brzegiem rzeki Pawła M., który porwany przez bystry w tym miejscu nurt wody, utonął. Badanie krwi na zawartość alkoholu uczestników libacji wykazało jego stężenie przekraczające 2.0 mg/l, zaś u pokrzywdzonego – 3,5 ‰. Sprawca czynu ujęty w sześć godzin od chwili ucieczki posiadał stężenie alkoholu w granicach 0,87 ‰. W sprawie nie uznano za stosowne uzyskania opinii biegłych medycyny sądowej oraz ratownictwa wodnego dla oceny, czy w danych warunkach przebiegu zdarzenia i znacznego stopnia nietrzeźwości pokrzywdzony – „dotknięty utratą koordynacji myśli i czynów i zdolny raczej do zachowania pozycji horyzontalnej” – miał jakiekolwiek szanse uratowania się przed utonięciem. Czy też utonięcie było w tych warunkach obiektywną koniecznością, co pozwoliłoby na rozważenie wątku zbrodniczego utopienia (art. 148 § 1 k.k.);

- Ds 82/09 Prokuratora Rejonowego w O. przeciwko Tadeuszowi K. o pobicie ze skutkiem śmiertelnym Jana W. dnia 8.02.2009 r. Obaj wymienieni, mieszkańcy sąsiednich wiosek, spożywali alkohol w mieszkaniu sprawcy aż do utraty przytomności przez pokrzywdzonego. Gospodarz domu, wiedząc, iż jego „gość”, będąc w stanie upojenia, załatwia pod siebie potrzeby fizjologiczne, postanowił – pobiwszy go uprzednio – wyrzucić go siłą z mieszkania na podwórze, gdzie przy ujemnej temperaturze otoczenia pozostawił aż do zgonu. Według opinii medycznej „powyższe nastąpiło na tle nieprzytomności ciała wystawionego na warunki atmosferyczne chłodne, będącej skutkiem krwiaka podtwardówkowego i następowego obrzęku mózgu”. Czyn ten, stanowiący jedno przestępstwo z art. 156 § 3 k.k., podzielono na jego części składowe i zarzucono sprawcy popełnienie dwu przestępstw pozostających w zbiegu realnym, a to przestępstwa z art. 156 § 1 oraz art. 155 k.k.;
- Ds 68/09 Prokuratora Rejonowego w L. przeciwko Arkadiuszowi S. o czyn przewidziany w art. 207 § 1, art. 157 § 1 i art. 155 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. Według protokołu oględzin i otwarcia zwłok, na ciele ofiary – konkubiny oskarżonego – ujawniono łącznie 50 obrażeń zewnętrznych, zlokalizowanych na twarzy, głowie, kończynach górnych i dolnych, w okolicy lędźwiowej i krzyżowo-lędźwiowej oraz na prawym biodrze. Z obrażeń wewnętrznych rozległy krwiak grubości 0,7 cm zlokalizowany w obrębie prawej półkuli i podstawy mózgu z odkształceniem powierzchni zewnętrznej mózdzku i rdzenia podłużnego, wylewy krwawe w tkankach miękkich szyi oraz obustronne złamania VI i VII żebra z rozerwaniem torebki śledziony i wątroby. Krtań i tchawica były wypełnione śluzowo-krwistą treścią. Sekcjonujący lekarz przyjął w opinii, że podbiegnięcia krwawe w obrębie

szyi wraz ze złamaniem żeber i uszkodzeniem śledziony i wątroby powstały w mechanizmie kolankowania ofiary wraz z uciskaniem szyi. Bezpośrednią zaś przyczyną zgonu był silny uraz głowy, prowadzący do powstania krwinków przymózgowych i obrzęku mózgu. Powołani w sprawie biegli z A. M., ignorując ustalenia sekcyjne, przyjęli, że bezpośrednią przyczyną zgonu było „najprawdopodobniej udławienie się” wskutek aspiracji krwi do światła dróg oddechowych, zaś pozostałe obrażenia spowodowały jedynie naruszenie czynności narządu ciała na czas przekraczający siedem dni. Prokurator nie podjął żadnych czynności dla usunięcia sprzeczności ocen biegłych. W postępowaniu przed sądem obrońca oskarżonego z obawy przed ustaleniem właściwej oceny czynu sprawcy i jego dalszym ściganiem za zbrodnię zabójstwa, wystąpił z inicjatywą dobrowolnego poddania się karze przez oskarżonego, wnioskując jej wymierzenie w wysokości czterech lat pozbawienia wolności. Uwzględniając całokształt sprawczego zachowania, należy uznać, że stanowiło to klasyczny przykład „nadzabijania”, polegający na zadawaniu obrażeń przekraczających fizyczną potrzebę eliminacji człowieka.

Zawarta w art. 9 § 2 k.k. definicja przestępstwa nieumyślnego, powołująca jako jego konieczny składnik niezachowanie reguł ostrożności, nie tylko nie usprawniła ścigania przestępstw nieumyślnych, lecz zwiększyła jeszcze jego nieokreśloność. W prowadzonym badaniu ujawniono, że wnoszone przez prokuratora oskarżenia, czy też postanowienia o umorzeniu, zawierają informację o naruszeniu reguł ostrożności jedynie w tych sytuacjach faktycznych, gdy takie reguły zostały sformułowane normatywnie. Przy braku normatywnego sformułowania reguł ostrożności, problematyka ta pomijana jest milczeniem. O praktycznym zrozumieniu reguł ostrożności na tle przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu świadczą również przytoczone niżej fragmenty uzasadnienia wyroków sądowych. W sprawie II K 125/04 Sądu Okręgowego w Ś. zachowanie sprawcze oskarżonego, który pobił ze skutkiem śmiertelnym swojego ojca (krwiał podtwardówkowy i podpajęczynówkowy), oceniono jako występki nieumyślnego spowodowania śmierci, bowiem „jego działaniu można było postawić zarzut niezachowania ostrożności, bo można było oczekiwać od niego miarkowania przemocy wobec pijanego pokrzywdzonego – własnego ojca”. W innej zaś sprawie: „Mirośław L. kilkakrotnie z całej siły uderzył celowo drewnianą nogą od stołu Andrzeja Z. w tak wrażliwą i podatną na obrażenia część ciała, jaką jest głowa, i kontynuował to działanie, gdy ten nie próbował się w żaden sposób bronić. Uderzenia te były mocnymi, skierowanymi na wrażliwe organy ciała – nastąpiło naruszenie reguł ostrożności, o jakich mowa w art. 9 § 2 KK”. *Ergo*, gdyby sprawca miarkował przemoc wobec własnego ojca, zaś Mirośław L. zadawał ciosy w głowę nogą od stołu, jednakże nie z całej siły, to obaj, przestrzegając reguł ostrożności, byłiby wolni w ocenie sądu od odpowiedzialności karnej za śmierć człowieka? Godnym zauważenia jest jeszcze

jeden wątek błędności wprowadzenia do definicji przestępstwa nieumyślnego reguł ostrożności w tych sytuacjach faktycznych, gdy reguły takie nie zostały normatywnie sformułowane. Czy sędzia, tworząc samodzielnie reguły ostrożności na podstawie własnego doświadczenia życiowego, nie przejmie funkcji stanowienia prawa, przynależnej władzy ustawodawczej?

VII. Ad. 7.

Badanie praktyki ścigania karnego przestępstwa brania udziału w bójce lub w pobiciu człowieka ze skutkiem śmiertelnym przeprowadzono w Instytucie Wymiaru Sprawiedliwości w 2009 r., a jego przedmiotem były zakończone w latach 2006 i 2007 sprawy o czyn z art. 158 § 3 k.k. – zarzucony lub przypisany – prawomocnym wyrokiem sądowym. Do badania uzyskano z sądów okręgowych całego kraju 77 spraw przeciwko 202 oskarżonym. Spośród tych spraw, w postępowaniu sądowym wyłączono do odrębnego prowadzenia postępowanie przeciwko jednej osobie, a dalszych 5 oskarżonych zostało uniewinnionych. W następstwie powyższego liczba prawomocnych skazanych wyniosła 196 i te liczebności, 196 skazanych i 76 pokrzywdzonych, stanowiły podstawę analiz w prowadzonym badaniu. Jednocześnie też liczebności te stanowiły 77% skazań danego typu przestępstwa w badanym okresie.

Charakteryzując wstępnie poziom prowadzonych postępowań, należy stwierdzić, że nie odbiegał on od poziomu w sprawach o inne przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu i najczęściej kumulowały się w nim wszystkie ich zaniedbania, zaś stwierdzone uchybienia koncentrowały się w trzech podstawowych grupach zagadnień. Były to dotyczące zwłaszcza:

- wstępnej fazy postępowania łączącej się z oględzinami miejsca przestępstwa, zabezpieczania używanych narzędzi oraz innych przedmiotów pozwalających na ustalenie sprawczej indywidualizacji udziału w bójce (pobiciu) i autorstwa spowodowanego skutku;
- współpracy prokuratora z medykiem sądowym w czasie oględzin zwłok oraz opiniowania o obrażeniach cielesnych i mechanizmie ich powstania;
- niemającej racjonalnego uzasadnienia zawężającej interpretacji pojęcia niebezpiecznego przedmiotu (narzędzia), używanego przez sprawców przestępstwa.

Reakcja na zawiadomienie o przestępstwie była niezwłoczna, jednakże wstępne na miejscu przestępstwa czynności procesowe prowadzili zazwyczaj funkcjonariusze policji, zaś udział w nich prokuratora był sporadyczny. Błędy tej fazy postępowania polegały najczęściej na spóźnionym przeprowadzeniu oględzin miejsca przestępstwa bądź zaniechaniu ich przeprowadzenia i dotyczyły spraw, w których stronami konfliktu były osoby bezdomne, z marginesu społecznego. Ta bezdomność pokrzywdzonego

stawiała się w postępowaniu przygotowawczym czynnikiem stygmatyzującym ofiarę przestępstwa. W kilku sprawach, w których mechanizm obrażeń cielesnych – z uwagi na wielokrotność i rozległość złamań kostnych oraz obrażeń wewnętrznych klatki piersiowej i jamy brzusznej – sugerował naskakiwanie sprawców ciężarem własnego ciała na leżącą ofiarę, nie zabezpieczono do stosownych badań ubrania ofiary oraz butów sprawców. Wyłączyło to możliwość dowodowego wnioskowania, iż śmierć ofiary była nieuchronnym i koniecznym rezultatem zachowań sprawczych.

Piętą achillesową tej kategorii postępowań przygotowawczych był problem współpracy prokuratora z biegłym medykiem sądowym oraz opiniowania o obrażeniach cielesnych ofiary, mechanizmie ich powstania i przyczynie zgonu. Wszystkie postanowienia o oględzinach i otwarciu zwłok, poza stereotypowymi żądaniami określenia rodzaju obrażeń cielesnych i przyczyny zgonu, pomijały potrzebę określenia przez biegłego mechanizmu powstania obrażeń, rodzaju przedmiotu, którym mogły być zadane, a także możliwości jego indywidualizacji, gdy przedmiot taki został zabezpieczony. Nie żądano też określenia siły zadawanych ciosów, ich stopnia zagrożenia dla życia, a również oceny, czy i które z nich stanowiły ciężki uszczerbek na zdrowiu. W toku zaawansowanego postępowania, gdy zebrane dowody pozwalają na określenie zachowań sprawczych poszczególnych oskarżonych, nie rozważano potrzeby uzupełnienia opinii biegłego o indywidualne sprawstwo ciężkiego uszczerbku i sprawcze autorstwo skutku śmiertelnego. W efekcie tych uchybień uznano, iż opinie medyczne w $\frac{1}{3}$ badanej próby (25 spraw) wymagały uzupełnienia o zebrane dowody, a przeto postępowania te nie nadawały się na tym etapie do ich merytorycznego zakończenia. W tych właśnie uchybieniach tkwiła główna przyczyna tego, że spośród 196 skazanych za udział w bójce ze skutkiem śmiertelnym tylko pięciu skazanym przypisano sprawstwo spowodowania ciężkiego uszczerbku. Wyobrażeniem tego problemu i stwierdzonych zaniedbań niech będzie treść opinii medycznej w sprawie Ds 360/05 Prokuratury Rejonowej w B.: „Oględziny wykazały cechy stłuczenia głowy z krwiakiem śródczaszkowym. Było to przyczyną zgonu. Charakter i rozkład obrażeń na zwłokach ciała potwierdza informację, że chodzi tu o pobicie ze skutkiem śmiertelnym”. Podczas oględzin zwłok ujawniono w kilku sprawach ślady duszenia ofiary w postaci: złamania chrząstki tarczowej i wybroczyn w mięśniach szyi, mogące przemawiać za działaniem sprawcy w zamiarze pozbawienia życia. Pozostało to jednak poza zakresem zainteresowania prokuratora, a postępowanie kończono wniesieniem oskarżenia o przestępstwo z art. 158 § 3 k.k.

Protokoły oględzin i otwarcia zwłok oraz zawarte w ich treści opinie medyczne wskazywały, iż w przestępstwach bójkowych przyczyną zgonu pozostają najczęściej obrażenia głowy w postaci złamania kości pokrywy i podstawy czaszki z krwiakami śródczaszkowymi, a powszechnie stosowaną formą sprawczego udziału jest kopanie ofiary. Współ z kopaniem, oskarżeni w 20 sprawach używali różnego rodzaju przedmiotów,

takich jak: siekiera, nóż, kij bejsbolowy i jego imitacja, krzesło, taboret, kula inwalidzka, sztacheta, cegła, butelka po piwie lub winie (nazywane w gwarze przestępczej tulipanem), rura metalowa, pręt stali zbrojeniowej i szereg innych. Kopanie ofiary, jako sposób przestępczego udziału w bójce, nie wystąpiło tylko w 9 sprawach. Spośród wymienionych przedmiotów, sądy w zapadłych wyrokach nie uznały za przedmioty niebezpieczne w rozumieniu art. 159 k.k.: metalowej kuli inwalidzkiej, kija bejsbolowego, taboretu, krzesła, sztachety, deski wyrwanej z ławki, butelki po winie, metalowej rury i metalowego ulicznego kosza na śmieci. Powodem tego, obok zawężającej oceny pojęcia niebezpiecznego przedmiotu, były wady postępowania przygotowawczego, a to:

- brak ich zabezpieczenia na miejscu przestępstwa bądź dokładnego określenia w protokole oględzin ich cech lub właściwości;
- mankamenty opiniowania medycznego, w którym nie określono mechanizmu powstania obrażeń jako pochodzących od zabezpieczonych przedmiotów i ich następstwa w postaci zgonu ofiary.

Sądowe rozważania o niebezpieczeństwie przedmiotu używanego w bójce (pobić) ilustruje najbardziej dobitnie treść wyroku Sądu Okręgowego w P. sygn. II K 64/07, w którym czytamy: „W zakresie traktowania narzędzia, jakim posługuje się sprawca, jako niebezpiecznego przedmiotu, doktryna i orzecznictwo przeszły znaczącą ewolucję. Na gruncie obecnie obowiązującego Kodeksu karnego, doszło do zmiany przepisów w tym zakresie. Pojęciem tym obejmowano nie tylko przedmioty niebezpieczne ze względu na ich właściwości, lecz również wszelkie inne, które stają się niebezpieczne ze względu na sposób ich użycia. Obecnie ta druga grupa przedmiotów nie uzasadnia kwalifikacji czynu z art. 159 KK”.

Czym mogę przekonać autora tych słów, że pozostaje w błędzie? Wystarczające by było empiryczne sprawdzenie na własnej głowie skutków użycia kuli inwalidzkiej bądź kija bejsbolowego. Nawet cep, jako narzędzie rolnicze minionej epoki, osiąga także dzisiaj najwyższą „omłotowość” w bójce, a nie na klepisku. Bowiem jednym uderzeniem „powali chłopą”, zaś do wymłócenia jednego snopa żyta potrzebnych jest kilkadziesiąt uderzeń. Oczywiście jest, że trzeba znać technikę (sposób) posługiwania się cepem. Wydaje się, iż uwadze autora w wykładni pojęcia niebezpieczeństwa przedmiotu (narzędzia) uszła tu zwłaszcza treść art. 280 § 2 k.k. *in fine*: „działa w sposób bezpośrednio zagrażający życiu lub wspólnie z inną osobą, która posługuje się taką bronią, przedmiotem, środkiem lub sposobem”. A więc według ustawodawcy sposób posługiwania się przedmiotem (narzędziem) ma istotne znaczenie w ocenie jego niebezpieczeństwa. Nie będę przytaczać tu dalszych argumentów niesłuszności wyroku Sądu Okręgowego z P., albowiem polemika z absurdem jedynie nobilituje absurd.

Reasumując przeprowadzone badanie stanu ścigania karnego uczestników bójek i pobić ze skutkiem śmiertelnym, należy stwierdzić, że było ono niezadowalające, a spośród stwierdzonych uchybień należy wymienić:

- czynności wstępne postępowania przygotowawczego w postaci oględzin miejsca przestępstwa, poszukiwania, zbierania i zabezpieczania dowodów rzeczowych, ich dokumentowanie i gromadzenie, budzą istotne zastrzeżenia i uwagi co do ich poziomu, dogłębności oraz szybkości działań organu procesowego;
- występujący w nich sporadycznie prokurator nie przejawia inspirującej roli procesowego gospodarza, co czyni go „dalszym uczestnikiem” tych czynności;
- prawnokarna ocena czynu, wyrażana treścią postanowienia o wszczęciu postępowania, jest nieadekwatna do dowodów zebranych na danym etapie postępowania i łagodzona z korzyścią dla sprawcy przestępstwa;
- współpraca prowadzącego postępowanie z medykiem sądowym jest niedostateczna, ogranicza się zazwyczaj do uczestnictwa w oględzinach i otwarciu zwłok oraz wydania opinii o ilości, umiejscowieniu i charakterze obrażeń tudzież ustalonej przyczynie zgonu, niekiedy też opinie te wydawane są ze znacznym opóźnieniem;
- w ściganiu tego typu przestępczości nie wykształciła się praktyka – stosownego do potrzeb – ponownego opiniowania biegłych po zebraniu pełnego materiału dowodowego o mechanizmie powstania stwierdzonych obrażeń, ich kwalifikacji medyczno-prawnej, możliwości indywidualizacji sprawczej oraz indywidualizacji używanych przez sprawców niebezpiecznych przedmiotów;
- w rezultacie tych zaniedbań, odpowiedzialność karną tylko za udział w śmiertelnym pobiciu ponoszą niekiedy sprawcy spowodowania ciężkiego uszczerbku bądź sprawcy działający z zamiarem pozbawienia życia;
- pozycja społeczna ofiary, jako osoby dotkniętej degradacją społeczną, rzutuje ujemnie na poziom prowadzonego postępowania;
- konkluzje aktów oskarżenia są przeładowane medycznym opisem wszystkich obrażeń cielesnych, pośród których giną obrażenia i działania sprawcze prowadzące do zejścia śmiertelnego, a również brakuje w nich miejsca do wskazania możliwości przewidywania następstw czynu;
- podejmowana w postępowaniu przygotowawczym i sądowym prawnokarna ocena czynu sprawcy, wyczerpującego znamiona określone w dwóch lub więcej przepisach ustawy karnej, jest zróżnicowana i odbiega od zasad określonych treścią art. 11 k.k.;
- zakres penalizacji podstawowego typu przestępstwa brania udziału w bójce lub pobiciu, tj. narażenia człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo naruszenia czynności narządu ciała lub rozstroju zdrowia na czas

- przekraczający siedem dni, jest niemożliwy do dowodowego zweryfikowania, a przeto nierealny;
- wobec występującej szeroko w praktyce zawężającej oceny pojęcia niebezpiecznego przedmiotu, konieczna jest nowelizacja art. 159 k.k., przez ustawowe wskazanie tego niebezpieczeństwa zarówno w fizycznych właściwościach przedmiotu (narzędzia), jak i sposobie jego użycia.

VIII. Ad. 8.

Sądowo-prokuratorska praktyka ścigania karnego przestępstwa zabójstwa zamyka cykl badań aktowych praktyki ścigania przestępstw przeciwko życiu, prowadzonych w Instytucie Wymiaru Sprawiedliwości. Przeprowadzono ją na próbie 100 spraw dotyczących 105 przestępstw prawomocnie zakończonych w postępowaniu sądowym w 2009 r., co stanowiło 20% populacji skazań danego typu przestępstwa. Dla pełnego obrazu form sprawstwa i współdziałania przestępczego w zabójstwie należy dodać, że w sprawach tych 104 oskarżonym zarzucono popełnienie 105 przestępstw, w tym: 32 mających formę stadialną usiłowania, 71 dokonania oraz dwóch podżegania do zabójstwa. Podstawową formą przestępstwa zabójstwa było jednosprawstwo, tj. własnoręczne popełnienie jednego czynu. Odmienności od tej formy udziału polegały: w czterech sprawach na popełnieniu przestępstwa przez dwóch współdziałających sprawców, w trzech sprawach na popełnieniu przez jednego oskarżonego dwu przestępstw oraz w jednej sprawie na popełnieniu przez jednego oskarżonego trzech przestępstw. W postępowaniu sądowym w sprawach tych uniewinniono dwóch oskarżonych, wobec jednego umorzono postępowanie wobec jego niepoczytalności i wobec jednego umorzono postępowanie w trybie art. 17 § 1 pkt 5 k.p.k. (popełnił samobójstwo). Ostateczna zaś liczba skazanych wyniosła 100 oskarżonych. W ramach dokonywanej w postępowaniu sądowym oceny wniesionego oskarżenia czyn zarzucony sprawcy uzyskuje – rzadziej lub częściej – łagodniejszą ocenę prawnokarną kwalifikacji prawnej bądź postaci zamiaru. Zjawisko to występuje w najwyższym stopniu w odniesieniu do przestępstwa zabójstwa, a w nieco mniejszym nasileniu przy ocenie przestępstwa ciężkiego uszczerbku na zdrowiu oraz bójek i pobić ze skutkiem śmiertelnym. W prowadzonych badaniach aktowych łagodniejsza ocena prawnokarna czynu bądź postaci zamiaru miała miejsce: w 28% postępowań o przestępstwo zabójstwa, 12% postępowań dotyczących ciężkiego uszczerbku na zdrowiu i 10% śmiertelnych bójek i pobić. Oczywiście jest, że skazania te zredukowane do łagodniejszej oceny prawnokarnej musiały znaleźć swoje statystyczne odzwierciedlenie we współczynniku skazań za nieumyślne spowodowanie śmierci człowieka, który w 2009 r. wynosił 138% i był znacznie wyższy od ilości stwierdzonych przestępstw tego typu. Czy ta tendencja łagodzenia oceny prawnokarnej czynu była merytorycznie zasadna, ocenić może

dopiero badanie aktowe jej stosowania. Należy mieć jednak świadomość, że będzie to tylko subiektywna ocena prowadzącego badania, zaś jej merytoryczna zasadność może tkwić wyłącznie w podnoszonej argumentacji, tj. prezentowaniu prawidłowego rozumowania, postrzeganiu wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego, a zwłaszcza zachowaniu rozsądku w stosowaniu prawa – aby rozsądek nie przegrywał z normą prawa. Rozsądek bowiem nie musi posiadać parlamentarnej większości i równie dobrze może pozostawać do niej w opozycji.

Charakter zgłoszonego przestępstwa jako zabójstwa powodował, że reakcja organów ścigania karnego była niezwłoczna i polegała na prowadzeniu czynności w trybie art. 308 § 1 k.p.k. Czas trwania postępowania w niezbędnym zakresie na ogół nie przekraczał dwóch dni, a wszczęcie postępowania przygotowawczego w 66 sprawach nastąpiło w dniu zgłoszenia o przestępstwie bądź dnia następnego. We wstępnych czynnościach na miejscu przestępstwa uczestniczył prokurator, a jego udział odnotowano w 57 sprawach. Również przebieg postępowania przygotowawczego był sprawny. Dokonana postanowieniem o wszczęciu prawnokarna ocena czynu w 95 wypadkach określała go jako zabójstwo dokonane lub usiłowane. Kontrolując tę ocenę badaniem aktowym, dawało się zauważyć tendencję zbyt szerokiego stosowania konstrukcji usiłowania przestępstwa. Wyrazem zaś tego było wszczynanie postępowania o usiłowanie zabójstwa w wypadkach jednorazowego zranienia ostrym narzędziem klatki piersiowej, skutkujące naruszeniem czynności narządu ciała na czas około lub poniżej siedmiu dni i braku przedmiotowego lub werbalnego uzewnętrznienia zamiaru pozbawienia życia człowieka. W jednej ze spraw (Ds 774/08 Prokuratury Rejonowej w B. K.) wszczęto postępowanie i wniesiono oskarżenie o usiłowanie zabójstwa, mimo że sprawca odstąpił od jego dokonania. Wskazywały na to zeznania pokrzywdzonej, że sprawca czynu – jej mąż – odstąpił od duszenia jej za szyję, co wskazywało jednoznacznie na zaistnienie okoliczności przewidzianej art. 15 § 1 k.k.

Przestępstwo zabójstwa popełniane jest dość często w sytuacji faktycznej „sam na sam” z ofiarą. Dlatego też jest niezwykle istotne szczegółowe przeprowadzenie oględzin miejsca przestępstwa i pełne zabezpieczenie przedmiotów mogących stanowić narzędzia przestępstwa. Równie istotne jest także przeprowadzenie z udziałem biegłego lekarza medycyny otwarcia i oględzin zwłok, wraz ze szczegółowym opisem liczby, umiejscowienia i charakteru stwierdzonych obrażeń cielesnych, mechanizmu i czasu ich powstania (obrażenia śmiertelne, zażyciowe i pośmiertne), w tym również na ich tle, nieuchronności grożącego skutku śmiertelnego. Zarówno zabezpieczone dowody rzeczowe oraz odzwierciedlone w obrażeniach cielesnych ich właściwości, jak też opisane i prawidłowo zweryfikowane obrażenia cielesne, to najbardziej wiarygodni bezpośredni świadkowie zachowań sprawczych, zaś ukazane w nich jak „w lustrzanym odbiciu” zachowanie sprawcze w ukazaniu tego, co sprawca uczynił, uzewnętrznia to, do czego sprawca zmierzał i co było jego zamiarem. Ujawnienie na zwłokach obrażeń

pośmiertnych może wskazywać na kontynuowanie czynności sprawczej zabijania mimo ustania życia, a w owym bicu „na amen” (niech się stanie) odzwierciedla się wola „chcienia” podjętego zamiaru. Opisana w protokole sekcyjnym i opinii biegłego wysoka liczebność obrażeń cielesnych, w powiązaniu z obrażeniami grozącymi nieuchronnością skutku śmiertelnego, wywołuje nadto problem „nadzabijania”, pojmowany w literaturze jako zadawanie obrażeń przekraczających potrzebę fizycznej eliminacji ofiary i zamiar działania *cum animo mortis*¹⁰.

Najbardziej istotne uchybienia postępowania przygotowawczego dotyczyły tych właśnie zagadnień, głównie współpracy prokuratora z biegłym lekarzem medycyny i opiniowania o medycznych aspektach obrażeń cielesnych ofiar oraz sprawczej indywidualizacji narzędzi przestępstwa. Przykładem tego jest sprawa 3 Ds 1151/08 Prokuratury Rejonowej w K. o usiłowanie zabójstwa Mieczysława K. przez jego syna Grzegorza, w której nie przesłuchano niezwłocznie bezpośredniego świadka zdarzenia i nie zabezpieczono użytego w pobiciu stalowego łomu. Umożliwiło to sprawcy ukrycie narzędzia przestępstwa i stworzenie wersji o dobrowolnym odstąpieniu od usiłowania. W innej sprawie III K 72/08 Sądu Okręgowego w K., dopiero w toku rozprawy sądowej wyjaśniono treść użytego w opinii zwrotu werbalnego o przebiegu rany klutej klatki piersiowej dwukanałowo „w tzw. jaskółczy ogon”, z których jeden drążył do płuc, a drugi do prawej komory serca. Biegły dopytany przez sąd określił jego mechanizm powstania tym, że sprawca po zadaniu ciosu nożem w klatkę piersiową i niepełnym jego wyjęciu, dopchnął ponownie nóż, zmieniając przebieg kanału rany do prawej komory serca. Pozwoliło to sądowi na wsparcie dowodowej argumentacji, iż oskarżony, poprawiając skuteczność swego zachowania, działał z zamiarem bezpośrednim pozbawienia życia.

Podniesiony wyżej problem „nadzabijania” nie był przedmiotem rozważań i oceny organów postępowania przygotowawczego. W tak rozumianym kontekście, w 25 sprawach zachowanie oskarżonego – w subiektywnej ocenie autora – wyczerpywało pojęcie nadzabijania, a najbardziej charakterystyczne spośród nich były następujące:

- 3 Ds 206/07 Prokuratury Rejonowej w W. przeciwko Ryszardowi M., opis spowodowanych przezeń obrażeń zawarto na siedmiu stronach maszynopisu;
- 3 Ds 195/07 Prokuratury Rejonowej w O. przeciwko Michałowi W., spowodowane przezeń obrażenia to 27 ran klutych, w tym 22 usytuowane na klatce piersiowej, z których cztery drążyły do komór serca;
- 1 Ds 49/08 Prokuratury Rejonowej w S. O. przeciwko Janowi J., spowodowane przezeń obrażenia w łącznej liczbie 48 to: 12 ran klutych, z których trzy drążyły do wnętrza klatki piersiowej, 14 ran ciętych, złamania trzech żeber.

Jednocześnie też wnoszone akty oskarżenia nie zawsze określały rodzaj zamiaru sprawcy zabójstwa. W odniesieniu do badanych 105 przestępstw, decyzje procesowe

10 M. Calkiewicz, *Modus operandi sprawców zabójstw*, Warszawa 2010, s. 44.

kończące postępowanie przygotowawcze określały jego popełnienie: 63 w zamiarze bezpośrednim, 18 w zamiarze ewentualnym, zaś w pozostałych 24 nie wskazano postaci zamiaru. Zachowanie sprawcy było też wysoce instrumentalne, co wyrażało się w wykorzystaniu właściwości danego przedmiotu i stosownym do tych właściwości ukierunkowaniu destrukcyjnego ataku na najbardziej podatną część ciała ofiary. W tym kontekście rodzaju przedmiotów używanych najczęściej w przestępstwie zabójstwa były to: narzędzia ostre typu nóż, sztylet, nóż kuchenny, których destrukcyjne działanie kierowano głównie na klatkę piersiową, oraz narzędzia twarde, tępe, ciężkie, typu: siekiera, młotek, rura metalowa, butelka, kij bejsbolowy itp., których atak sprawcy kierowano na głowę ofiary. Na ogólną liczbę 105 przestępstw, narzędzi ostrych użyto w 64 zdarzeniach i ukierunkowano je w 44 wypadkach na klatkę piersiową, ze skutkiem śmiertelnym 23 ofiar w postaci ran kłutych serca. Przedmioty twarde, tępe zostały użyte w 21 wypadkach, zaś spowodowane nimi obrażenia to skutkujące zgonem urazy czaszkowo-mózgowe 12 ofiar.

Proceduralnym mankamentem wielu prowadzonych oględzin zwłok była okoliczność, że równocześnie z prowadzoną sekcją nie sporządza się pełnego protokołu z tej czynności. Uczestniczący w sekcji prokurator otrzymywał najczęściej protokół skrócony bądź opinię wstępną, zaś pełny protokół sekcyjny wraz z opinią redagował w okresie późniejszym sekcjonujący lekarz. Opóźnienia w uzyskaniu protokołu wraz z opinią były stosunkowo liczne, przy czym trwające ponad jeden miesiąc odnotowano w 21 sprawach. Te uchybienia proceduralne wymogom art. 143 § 1 pkt 4 i art. 209 § 2 i § 5 k.p.k. mogły stanowić podstawę formułowania zarzutów przeciwko wartości dowodowej czynności procesowej oględzin i otwarcia zwłok.

W postępowaniu sądowym problem słuszności orzeczeń zapadających w sprawach o przestępstwo zabójstwa tkwi niemal wyłącznie w niezasadnym łagodzeniu odpowiedzialności karnej sprawcy, przez zmianę na łagodniejszą kwalifikacji prawnej przypisanego czynu bądź też zmianę zamiaru bezpośredniego na zamiar ewentualny pozbawienia życia człowieka. W badanych sprawach, w których sąd uznał 100 oskarżonych winnymi popełnienia czynu zabronionego, złagodzenie tej odpowiedzialności nastąpiło w 44 wypadkach i miało postać:

- przyjęcia łagodniejszej kwalifikacji prawnej czynu wobec 12 osób oskarżonych o zabójstwo dokonane;
- przyjęcia łagodniejszej kwalifikacji prawnej czynu wobec 19 osób oskarżonych o usiłowanie zabójstwa;
- zmiany zamiaru bezpośredniego popełnienia zabójstwa na zamiar ewentualny wobec 13 oskarżonych.

W ocenie prowadzącego badanie aktowe, większość tych rozstrzygnięć była rażąco niezasadna.

W sądowym dowodzeniu zamiaru widoczna jest deprecjacja strony przedmiotowej przestępstwa i powtarzanie jak mantry, że strona przedmiotowa nie jest właściwym czynnikiem dla jego określenia, a zwłaszcza wskazania owego chcenia pozbawienia życia. Jest to zjawisko niebezpieczne i społecznie szkodliwe dla wymiaru sprawiedliwości, bowiem wbrew ustawie różnicuje ich wartość dowodową w procesie karnym. W tym deprecjonowaniu strony przedmiotowej przestępstwa dla ustalenia zamiaru sprawcy niektórzy sędziowie posuwali się tak daleko, że nawet świadomość sprawcy konieczności zaistnienia skutku śmiertelnego jego zachowania oceniali nie jako chcenie, lecz tylko godzenie się na jego zaistnienie, i taką argumentacją uzasadniali przyjęcie zamiaru ewentualnego. A jest to przecież wiedza, jakiej wymaga się od studenta na egzaminie z prawa karnego materialnego.

Przykłady tych rażąco niezasadnych rozstrzygnięć sądowych to między innymi:

- III K 99/08 Sądu Okręgowego w Ś. przeciwko Aleksandrze L., oskarżonej o przestępstwo z art. 148 § 1, art. 156 § 1, art. 157 § 1 i art. 163 § 1 pkt 1 k.k. w zw. z art. 11 § 2 i art. 31 § 2 k.k. Oskarżona podejrzewała męża o utrzymywanie kontaktów seksualnych z dorosłą córką. W czasie, gdy znajdowali się oni w towarzystwie innych osób w pomieszczeniu kuchennym ich znajomych, oskarżona weszła do tego pomieszczenia i z okrzykiem „teraz was spalę” oblała 1 litrem przyniesionej z własnego mieszkania mieszkanki do mechanicznej piły łańcuchowej (benzyna z dodatkiem oleju) żeliwną płytę kuchenną, w której palił się ogień, oraz przebywające tam osoby. W wyniku gwałtownej eksplozji benzyny i wywołanego pożaru mieszkania dwie osoby (w tym obłożnie chory i nieporuszający się o własnych siłach właściciel mieszkania) ponieśli śmierć, dwie dalsze doznały ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, zaś pozostałe innych obrażeń cielesnych. Sąd uznał oskarżoną winną popełnienia zarzucanego jej czynu, przyjmując jednak, że wyczerpuje on znamiona przestępstwa z art. 163 § 1 pkt 1 i § 3, art. 156 § 1 pkt 2, art. 157 § 1 i 2 k.k. w zw. z art. 11 § 2 i art. 31 § 2 k.k. oraz wymierzył jej karę czterech lat pozbawienia wolności. W uzasadnieniu wyroku co do przyjętej oceny prawnokarnej czynu zawarto argumentację, że: „Oskarżona chciała umyślnie wywołać pożar, ta umyślność w formie zamiaru ewentualnego dotyczyła również spowodowania ciężkiego uszkodzenia ciała. Godziła się na konsekwencje rysujące się jako oczywiste dla działania ognia i wysokiej temperatury. Dalej idący skutek w postaci śmierci był objęty nieumyślnością. Słowa wypowiedziane pod wpływem emocji «teraz was spalę» nie przesądzają o zamiarze pozbawienia życia (...) trudno uznać, aby chciała lub godziła się na skutek nieodwracalny dotyczący męża lub córki”.
- Czy ta sądowa ocena dowodów wykazuje prawidłowe rozumowanie, czy została przeprowadzona z uwzględnieniem wskazań wiedzy i doświadczenia

życiowego, a wreszcie czy zachowuje rozsądek w stosowaniu prawa, mieszając ze sobą świadomość oczywistych konsekwencji działania ognia z go-dzeniem się lub nieumyślnością? Nie mam wątpliwości, że jest to typowy przykład życzeniowej oceny dowodów – owego „według mego widzimisię”. Rozumiem współczucie sądu dla oskarżonej, lecz tu chodzi o wymiar spra-wiedliwości, gdzie nie obowiązuje argumentacja satyryka Jana Tadeusza Stanisławskiego, prezentowana na kartach jego *Mniemanologii stosowanej. Krótki kurs z wypisami*¹¹;

- III K 169/08 Sądu Okręgowego w Ś. przeciwko Andrzejowi B., oskarżonemu o czyn z art. 148 § 2 k.k., polegający na tym, że działając ze szczególnym okrucieństwem i w bezpośrednim zamiarze pozbawienia życia 90-letniej Stanisławy Sz., bił ją i kopał po całym ciele, powodując obrażenia w postaci złamań kości twarzoczaszki, kręgosłupa szyjnego, mostka, żeber i kości przedramienia obu rąk oraz krwawienia do komór mózgu, co spowodowało jej zgon. Sąd uznał oskarżonego winnym przestępstwa, popełnionego jednak w zamiarze ewentualnym. Treść uzasadnienia wyroku zaprzecza jednak przyjętemu zamiarowi ewentualnego pozbawienia życia, skoro zawiera argumentację, że: „Oskarżony zadawał ciosy obutą nogą i były to kopnięcia metodyczne, powtarzalne i nakierowane na głowę, co wyklucza działania chaotyczne. Oskarżony dopiero w czasie realizacji stawał się coraz bardziej zdeterminowany. Ciosy zadawano kilka minut, co świadczy, że zamiarem sprawcy było spowodowanie obrażeń wykraczających poza zwykłe pobicie. Śmierć nastąpiła krótko po pobiciu i była nieuchronna, była normalnym następstwem takiego działania sprawcy”. Jest dla mnie niewątpliwe, że taki poziom wiedzy zawodowej i na takim szczeblu zawodowej kariery wywołuje tylko uczucie zażenowania i brak społecznej akceptacji.

VIII.I. ZAKOŃCZENIE I WNIOSKI

Praktyka ścigania karnego opisanych wyżej typów przestępstw przeciwko życiu kreśli odnoszący się do wszystkich etapów procesu karnego obraz wysoce pesymistyczny. Obraz, na którym dominuje niemoc ścigania karnego, obejmująca zarówno fazę wstępnego zabezpieczenia dowodów na miejscu przestępstwa, jak również cały etap uczestnictwa medyka sądowego w procesie karnym, w celu ich późniejszego wykorzystania w dowodzeniu winy sprawcy. Ocena zebranych dowodów prowadzona jest bez zachowania równowagi interesów stron zaistniałego przestępstwa i odbywa się zawsze z wyraźnym pokrzywdzeniem ofiary. Skutkiem tego następuje minimalizowanie odpowiedzialności karnej sprawcy przestępstwa, a jego wina nie uzyskuje też

11 J. T. Stanisławski, *Mniemanologia stosowana. Krótki kurs z wypisami*, Warszawa 1991.

właściwej oceny prawnokarnej poprzez odzwierciedlenie jej w odpowiedniej normie szczególnej prawa karnego materialnego. Istotne zastrzeżenia budzi stosowanie instytucji prawnokarnych w postaci: absorpcyjnego zawieszenia i umorzenia postępowania karnego, praktyki subsydiarnego oskarżenia oraz obserwacji psychiatrycznej, wykorzystywanych instrumentalnie przez praktykę.

Przytoczona tu *iunctim*, skrócona lektura własnych raportów i publikacji autora z badania sądowo-prokuratorskiej praktyki ścigania przestępczości oraz patologii społecznej, może wywołać w swej obrazowej wymowie dwie podstawowe wątpliwości, a to:

1. Czy lektura przedstawionych publikacji, wskazująca na stronniczość funkcjonariuszy wymiaru sprawiedliwości w zbieraniu i ocenie dowodów przestępstwa z niekorzyścią dla ofiar, stanowi naruszenie ich podstawowych obowiązków służbowych i jakim powinna podlegać sankcjom?
2. Jak zostały wykorzystane przez resort sprawiedliwości zasygnalizowane wyżej ustalenia autora, dla usprawnienia praktyki ścigania karnego, a również publikacje innych autorów, w tym zwłaszcza sędziów i prokuratorów w stanie spoczynku zatrudnionych w IWS?

IX. Ad. 8.1.

Nie wgłębiając się w prawno-porównawczą problematykę odpowiedzialności karnej funkcjonariuszy ścigania i wymiaru sprawiedliwości za niedopełnienie bądź przekroczenie obowiązków służbowych w zakresie prowadzenia postępowania karnego oraz rozstrzygania o winie zarzuczonego czynu, należy stwierdzić, że odpowiedzialność ta bywa konstruowana w różny sposób. Zachowania takie, nazywane przestępstwem świadomej niesprawiedliwości, znane były ustawodawstwom karnym państw zaborczych, obowiązującym w Rzeczypospolitej Polskiej do dnia 1.11.1932 r., tj. czasu wejścia w życie polskiego Kodeksu karnego, i tak:

- § 336 niemieckiego k.k. z 1871 r. stanowił: „Urzędnik lub sędzia lub sędzia polubowny, który prowadząc lub rozstrzygając sprawę sądową na korzyść albo niekorzyść jednej ze stron, umyślnie nagina prawo, ulegnie karze ciężkiego więzienia do lat pięciu”;
- art. 675 k.k. z dnia 22.03.1903 r. obowiązującego tymczasowo na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego: „Sędzia lub inny urzędnik, upoważniony przez ustawę do rozstrzygania spraw cywilnych, karnych lub dyscyplinarnych, lub sędzia polubowny, winny wydania świadomie niesłusznego rozstrzygnięcia, ulegnie karze: więzienia na czas od jednego roku do sześciu lat. Jeśli to uczyniono w celu zysku, lub w rozstrzygnięciu tym świadomie niewłaściwie wymierzono podsądnemu karę, przepisaną przez ustawę za zbrodnie, winny ulegnie karze: więzienia na czas od trzech do sześciu lat”;

- inną konstrukcję odpowiedzialności karnej funkcjonariuszy wymiaru sprawiedliwości przyjęła ustawa karna austriacka z dnia 27.05.1852 r. W przepisie § 101 o nadużyciu władzy urzędnika wprowadzono ogólny przepis odpowiedzialności karnej za nadużycie powierzonej mu władzy, przy czym właściwość podmiotu czynu jako „sędziego, prokurator państwa, lub inny przedstawiciel władzy” stanowiła według § 102 lit. a podstawę jego kwalifikacji jako zbrodni, zagrożonej karą ciężkiego więzienia od roku do lat pięciu, z możliwością przedłużenia „według stopnia złośliwości lub szkody” do lat 10;
- § 101 „Każdy urzędnik państwowy lub gminny, który w urzędzie, do którego jest zobowiązany, nadużywa w jakikolwiek sposób powierzonej sobie władzy w celu wyrządzenia szkody albo państwu, gminie, lub innej osobie dopuszcza się takim nadużyciem zbrodni, bez względu na to, czy dał się uwieść do niej chęcią zysku albo inną namiętnością lub też innym zamiarem ubocznym”¹².

Polski Kodeks karny z 1932 r. interesującą nas problematykę „świadomej niesprawiedliwości” zamieścił w syntetycznym ujęciu art. 286 urzędniczego przestępstwa działania na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, przez osobę pełniącą funkcję publiczną w imieniu państwa lub samorządu, która przekracza swoją władzę, lub niedopełnienia obowiązku. Wynika to jednoznacznie z treści motywów ustawodawczych, w których czytamy: „W tej formule ogólnej mieszczą się w sposób zupełnie wyraźny rozmaite przestępstwa urzędnicze, odrębnie traktowane w tym dziale jako samodzielne stany faktyczne w niektórych ustawach, jak np. niesprawiedliwość, wymuszenie zeznań, zaniechanie ścigania karnego itp.” i dalej: „Jedną z ważnych kwestii jest tutaj rozróżnienie uchybień dyscyplinarnych i karnych. Projekt stanął na stanowisku, że takim ogólnym probierzem rozróżnienia jest umyślność działania”¹³. Podobne syntetyczne ujęcie, ze zmianami redakcyjnymi dotyczącymi przedmiotu przestępstwa, rodzaju zagrożonego dobra oraz daleko posuniętą zasadą subsydiarności, przyjęto w art. 246 k.k. z 1969 r., co mogło mieć istotny wpływ na zmianę statystycznego obrazu interesującego nas przestępstwa świadomej niesprawiedliwości. Również syntetyczne ujęcie przestępstwa urzędniczego przyjmuje kodeks aktualnie obowiązujący, ze znaczną ograniczoną subsydiarnością w art. 231 § 4 k.k. Jednakże uzasadnienie rządowego projektu dotyczącego tego typu przestępstwa ograniczyło się wyłącznie do stwierdzenia, że klauzula subsydiarności zawarta w art. 246 § 4 k.k. z 1969 r. „została ujęta niewłaściwie, prowadząc do eliminowania z kwalifikacji prawnej ocen prawnych istotnych dla

12 W. Makowski, *Kodeks karny obowiązujący tymczasowo w Rzeczypospolitej Polskiej na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego*, Warszawa 1922, t. 3, s. 505–506; J. Przeworski, *Ustawa karna austriacka*, Warszawa 1924, s. 71.

13 *Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej, Tom V zeszyt 4. Projekt Kodeksu Karnego, Uzasadnienie części szczególnej*, Warszawa 1930, s. 248 i 249.

oddania prawnokarnego bezprawia czynu”¹⁴. W rezultacie powyższego przestępstwo nadużycia władzy funkcjonariusza publicznego jest typem wysoce niedookreślonym, a świadoma niesprawiedliwość zniknęła z praktyki ścigania karnego.

Odnosząc zainteresowanie przestępstwem świadomej niesprawiedliwości do znamion przestępstwa urzędniczego z art. 231 k.k., należy określić, gdzie tkwi źródło obowiązków: sędziego, prokuratora bądź policjanta, obligujące ich do dogłębnego prowadzenia konkretnej, przydzielonej im sprawy, oraz podejmowania w jej toku rzetelnych rozstrzygnięć merytorycznych. Na tle przedstawionych tu wyników własnych badań aktowych równie ważne staje się określenie, gdzie bądź w czym tkwi granica rozdzielająca ich odpowiedzialność na odpowiedzialność służbową i odpowiedzialność karną.

Kodeks postępowania karnego, a więc ustawowa norma, określa jednoznacznie cele i zasady prowadzenia sprawy, sposoby przeprowadzania dowodów, zakazy dowodowe, terminy, porządek czynności i szereg innych drobiazgowych czynności. Wystarczy tu przytoczyć treść art. 2, 4, 5, 7 i szereg innych k.p.k. Są to zasady regulujące tok procesu karnego, a jednocześnie adresatem ich treści oraz normatywnych powinności jest każdy funkcjonariusz szeroko rozumianych organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Akt powołania na określone stanowisko w tych organach jest bezwarunkową zgodą na podporządkowanie się ich treści. Wskazanie punktu granicznego między odpowiedzialnością dyscyplinarną a karną funkcjonariusza wymiaru sprawiedliwości, którym według wskazań literatury jest kryterium czynu sprawcy mierzone wagą grożących następstw naruszania obowiązków ocenianych *ex ante*, jest trudne do jego skonkretyzowania¹⁵. Niewątpliwie na taką ocenę będzie rzutować stopień szkodliwości społecznej czynu, odnoszący się do konkretnego zdarzenia faktycznego w każdym jego indywidualnym wypadku, oraz umyślność działania sprawcy. Nie mam wątpliwości, że świadomie niesłuszne skazanie czy też świadomie niesłuszne uniewinnienie oskarżonego nazwiemy zbrodnią wymiaru sprawiedliwości, ale czy na taką ocenę zasługuje przyjęcie zamiaru ewentualnego zabójstwa w miejsce zamiaru bezpośredniego i *vice versa*? W procesie o zabójstwo niesłusznie skazany Tomasz Komenda odbył karę 18 lat pozbawienia wolności, a dowodu jego niewinności doszukał się policyjny pasjonat. Dlaczego dowodu tego nie zauważył prokurator i sędziowie – nie wiemy. Po zasądzeniu odszkodowania za niesłuszne skazanie sprawę „zamieciono pod dywan”. Ale wyjaśnienie tej „pomyłki prokuratorsko-sądowej” leży i dzisiaj, i zawsze w dobrze pojętym interesie wymiaru sprawiedliwości, zaś wyniki tych ustaleń muszą być podane do publicznej wiadomości.

14 Nowe Kodeksy Karne z 1997 r. z uzasadnieniami, Warszawa 1997, s. 200.

15 A. Marek, *Komentarz do KK. Część szczególna*, Warszawa 2000, s. 211; *Kodeks Karny. Część szczególna*, pod red. A. Zolla, Zakamycze 1999, t. 2, s. 778; *Kodeks Karny. Część szczególna*, pod red. A. Wąska i R. Zawłockiego, Warszawa 2010, s. 114.

Wydaje się, że opisane zmiany ustawodawcze, polegające na wtłoczeniu przestępstwa świadomej niesprawiedliwości w ramy urzędniczego przestępstwa działania na szkodę interesu publicznego lub prywatnego oraz dalsze zmiany dotyczące stosowania subsydiarności, przełożyły się na opisany wyżej regres praktyki jego ścigania. Należy też odnotować i taki pogląd, że sprawiedliwość nie może być zapewniona w życiu doczesnym i dlatego została odesłana poza śmierć człowieka¹⁶. Prokuratorzy i sędziowie, podobnie jak w innych zawodach, nabywają w swojej specjalności wiedzę podczas studiów, zaś sztukę jej stosowania podczas okresu aplikacji, kończąc ją egzaminem sędziowskim bądź prokuratorskim, będącym swoistym egzaminem dojrzałości zawodowej. W sądach, w znacznie większym stopniu niż w prokuraturze, występują zinstytucjonalizowane organy instancyjnej kontroli odwoławczej – w związku z konstytucyjnym wymogiem dwuinstancyjności postępowania sądowego – co powoduje dzielenie tej odpowiedzialności pomiędzy instancjami. W ramach zaś kolegialności organu orzekającego nie można nie dostrzec dominującej roli przewodniczącego składu orzekającego oraz sprawozdawcy w instancji odwoławczej. Skutkiem powyższego wewnątrz organu kolegialnego „rozmywa się” indywidualne autorstwo jego członków i – co najważniejsze – istnieje ustawowy zakaz jego dowodzenia. Ma to na celu zabezpieczenie konstytucyjnej zasady niezawisłości sądu i stanowi gwarancję bezstronności i sprawiedliwości orzeczeń sądowych. Jak oceniać w tych sytuacjach zawinienie i odpowiedzialność za podejmowane rozstrzygnięcia funkcjonariuszy wymiaru sprawiedliwości, a wreszcie czy dopuszczając do sądu nad „Wysokim Sądem”, nie wejdziemy na grunt Procesu Franza Kafki? Osobiście nie wiem, ale dostrzegam potrzebę dyskusji i konieczność doprecyzowania tych kwestii. I to są właśnie te wątpliwości i dylematy wymagające rozważań i bezstronności ich rozstrzygnięcia, których „suweren” nie może odroczyć na nowy termin „społecznego przesilenia”, ani też zamieść pod dywan.

X. Ad. 8.2.

Problem wykorzystania przez resort wymiaru sprawiedliwości opisanych wyżej badań aktowych autora oraz badań innych pracowników, a zwłaszcza prokuratorów i sędziów zatrudnionych w Instytucie, jest dla mnie wiedzą najmniej znaną. Niemniej w rozważaniach swych eksponuję bardziej wiedzę praktyków wymiaru sprawiedliwości, a nie dogmatyków prawa. Z własnego doświadczenia widzę, że w każdym zawodzie stosownie do wykonywanej specjalności człowiek doznaje „skrzywienia zawodowego”, zaś praktyk skrzywienia w kierunku empirii, tj. poszukiwania i wskazywania błędów i niepowodzeń swojego praktycznego działania. A to jest i powinno być sednem i kwintesencją istnienia Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości, powołanego do badania zjawisk przestępczości i patologii społecznej. Instytut Wymiaru Sprawiedliwości

16 T. Gadacz, *Uniwersalne prawdy i prawa życia*, „Wydawnictwo Nieoczywiste” 2018, s. 279–293.

jako placówka naukowa, którą się stał w 2016 r., może co najwyżej dowartościować ego ministra sprawiedliwości i produkować tytuły naukowe, lecz nie uleczy to żadnej choroby wymiaru sprawiedliwości. Jest dla mnie oczywiste, że statut IWS powinien określać formę i sposób instytucjonalnego informowania kierownictwa resortu o prowadzonych badaniach aktowych, tak aby badania te nie były prowadzone dla samych badań, lecz aby wykorzystywano je dla dobra wymiaru sprawiedliwości. Takich efektów swojej pracy i innych autorów nie dostrzegłem w czasie zatrudnienia w IWS i nie docierały do mnie sygnały o wdrożeniu przeciwko komukolwiek działań służbowej odpowiedzialności zawodowej.

prok. dr Stanisław Łagodziński

Prokurator w stanie spoczynku, wieloletni badacz praktyki stosowania prawa karnego materialnego i procesowego. Przez 46 lat pracował w jednostkach powszechnej prokuratury, przechodząc wszystkie szczeble organizacyjne – od prokuratury powiatowej po stanowisko naczelnika wydziału nadzoru nad postępowaniem przygotowawczym Prokuratury Apelacyjnej w Warszawie. W latach 2004–2013 był adiunktem w Instytucie Wymiaru Sprawiedliwości, gdzie prowadził badania aktowe dotyczące funkcjonowania prawa i zjawisk patologii społecznej. Brał udział w pracach Komisji powołanej przez ministra sprawiedliwości Lecha Kaczyńskiego do przygotowania projektu nowelizacji Kodeksu karnego z 1997 r., a także w działalności Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego (2006–2008). Prowadził zajęcia dydaktyczne z prawa karnego materialnego na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. Autor około 70 publikacji naukowych, w tym raportów i opracowań dotyczących praktyki sądowno-prokuratorskiej oraz patologii wymiaru sprawiedliwości.

Retired prosecutor, long-standing researcher of the practical application of substantive and procedural criminal law. For 46 years, he worked in public prosecutors' offices, rising through all organisational ranks – from district prosecutor to head of the pretrial proceedings supervision department at the Appellate Prosecutor's Office in Warsaw. In 2004–2013, he was an assistant professor at the Institute of Justice, where he conducted court-file research on the functioning of law and on phenomena of social pathologies. He participated in the work of the Commission established by Justice Minister Lech Kaczyński and tasked with preparing the 1997 bill to amend the Criminal Code, as well as in the activities of the Criminal Law Codification Commission (2006–2008). He taught substantive criminal law at the University of Warmia and Mazury in Olsztyn. He is the author of approx. 70 academic publications, including reports and studies on judicial and prosecutorial practice and pathologies of the justice system.

ABSTRACT

Keywords: *justice system, criminal procedure, absorptive discontinuation of proceedings, prosecutorial practice, psychiatric observation, Article 11 of the Code of Criminal Procedure, Article 155 of the Criminal Code, Article 156 of the Criminal Code, social pathologies, liability of officials*

The disease of the justice system – symptoms and determinants

The functioning of the justice system has long remained one of the central issues of criminal law and its practical application. The starting point of the article is the assertion that the “disease of the justice system” is not an abstract concept but rather a reflection of specific systemic and institutional deficiencies that manifest themselves both at the legislative level and in prosecutorial and judicial practice. The author focuses on selected institutions of substantive and procedural criminal law that were intended to improve the efficiency of proceedings but in practice have become sources of pathologies—most notably absorptive discontinuation and suspension of proceedings (Article 11 of the Code of Criminal Procedure), psychiatric observation, involuntary manslaughter (Article 155 of the Criminal Code), and grievous bodily harm resulting in death (Article 156 of the Criminal Code).

The article is based on case-file studies conducted at the Institute of Justice in 1999–2013 and on the author’s extensive professional experience as a prosecutor. These empirical studies, covering representative samples of prosecutorial and judicial cases, made it possible to identify recurring errors in criminal prosecution practice and to formulate general conclusions. The empirical analysis leads to the hypothesis that, in many instances, decisions of law enforcement authorities and courts tended toward mitigating the liability of offenders while simultaneously disregarding the rights and interests of victims.

The analysis further concludes that the justice system will not regain public trust without systematic updates of research, the incorporation of the most recent empirical data, and the introduction of legislative solutions to eliminate existing gaps. The article also raises *lex ferenda* questions regarding the need for a clearer demarcation between disciplinary and criminal liability of justice system officials, as well as for more effective mechanisms of oversight and accountability. In this sense, the text constitutes a contribution to the ongoing debate on institutional reform aimed at preventing the further deterioration of the “disease of the justice system”.

Bibliografia

1. **Całkiewicz Monika**, *Modus operandi sprawców zabójstw*, Warszawa 2010
2. **Czekaj Mirosław**, *Posługiwanie się niebezpiecznym przedmiotem – jako znamię przestępstwa w Kodeksie karnym*, „Prokuratura i Prawo” 1999/2
3. **Gadacz Tadeusz**, *Uniwersalne prawdy i prawa życia*, „Wydawnictwo Nieoczywiste” 2018, s. 279–293
4. *Kodeks karny. Część szczególna*, red. A. Wąska i R. Zawłocki, Warszawa 2010
5. *Kodeks karny. Część szczególna*, red. A. Zoll, Zakamycze 1999, t. 2
6. Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej, *Projekt Kodeksu Karnego. Uzasadnienie części szczególnej*, t. V, zeszyt 4, Warszawa 1930
7. **Łagodziński Stanisław**, *Glosa do wyroku SN z 22 III 2017 r.*, „Palestra” 2018/9
8. **Łagodziński Stanisław**, *Przestępstwo ciągle, ciąg przestępstw – realizm czy fikcja w prawie karnym*, „Prokuratura i Prawo” 2000/10
9. **Łagodziński Stanisław**, *Przestępstwo nieumyślnego spowodowania śmierci człowieka (art. 155 k.k.). Rozważania teoretyczne i praktyka ścigania*, „Prokuratura i Prawo” 2014/7–8, s. 57–78
10. **Łagodziński Stanisław**, *Przestępstwa przeciwko mieniu w kodeksie karnym (wybrane zagadnienia)*, „Prokuratura i Prawo” 1999/2
11. **Makowski Wacław**, *Kodeks karny obowiązujący tymczasowo w Rzeczypospolitej Polskiej na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego*, Warszawa 1922, t. 3
12. *Nowe Kodeksy Karne z 1997 r. z uzasadnieniami*, Warszawa 1997
13. *Projekt nowelizacji Kodeksu karnego z 1997 r.*, Warszawa 20.07.2001 r., tekst opracowany w Instytucie Wymiaru Sprawiedliwości
14. **Przeworski Jan**, *Ustawa karna austriacka*, Warszawa 1924
15. **Stanisławski Jan Tadeusz**, *Mniemanologia stosowana. Krótki kurs z wypisami*, Warszawa 1991
16. *Stosowanie prawa. Księga jubileuszowa z okazji XX-lecia IWS*, red. A. Siemaszko, Warszawa 2011
17. **Wojciechowski Janusz**, *Kodeks karny. Komentarz. Orzecznictwo*, Warszawa 1997